Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

60M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie mk 1200, z odnoszeniem do domu mk 1300, zamiejscowa mk 1300, zagranicą mk 1.600.

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Nr. 267. — Rok V. Kraków, piątek 29 września 1922 r. Red. naczelny KRZYWY ANTONI

Sposób na nędzę mieszkaniową.



Kwestya mieszkaniowa istnieje nietylko u nas i nietylko w większych miastach. Pewien kupiec austryacki, niemogąc znaleść stałego pomieszkania i wskutek tego pozbawiony możności wykonywania swego zawodu, wpadł na doskonały pomysł:

Kupił duże auto ciężarowe i wybudował na niem jednopiętrowy domek, jak widać z ryciny — wcale zgrabny i praktyczny. Na dole mieści się sklep, na „piętrze" mieszka kupiec wraz z żoną i dziećmi. Ten podróżujący sklep objeżdża całą Austryę i cieszy się olbrzymiem powodzeniem. Sama oryginalność vehikulu przywabia roje klientów. Ów „lotny interes" ma tę główną zaletę, że nie będąc związany z terenem, może się przenosić bez trudów do różnych miejscowości odpustowych, jarmarcznych itp., gdzie zawsze może liczyć na zbyt towaru. Jeśli ten pomysł się przyjmie, to wkrótce może ujrzymy domy-automobile, wędrujące z miejsca na miejsce, wolne od podatku gruntowego, gdyż nie będzie ich można już zaliczyć do kategoryi — nieruchomości.

Zbrodniarze hajdamaccy szerzą gwałt i pożogi!

Znów płoną stodoły ze zbożem, wyrządzając miliardowe szkody. — Eksplozya w budynku „Sokoła" stanisławowskiego. — Tasama ręka, która pali mienie polskie, urządza zamachy na budynki ukraińskie, dla... senzacyi!

Lwów. (Tel. wł.). **Jak się dowiadujemy, we wsi Bukaczowie** w powiecie stanisławowskim, ukraińscy sabotażyści **podpalili ubiegłej nocy stodołę pełną zboża**, będącą własnością kolonisty **Pikowa**. Tym razem udało się policyi chwycić podpalaczy, którzy po ukończeniu wstępnych dochodzeń zostaną odstawieni do sądu w Stanisławowie. Szczególnie dodatnią działalność rozwinął kierownik **ekspozytury śledczej p. Jurkiewicz** w Rawie Ruskiej, który onegdaj zdołał uchwycić trzeciego sabotażystę, w osobie ukraińskiego akademika **Jana Krysy**. Herojec ten **zdołał podpalić kilka folwarków w powiecie rawskim.**

Jak nam donoszą ze **Stanisławowa, nastąpiła onegdaj eksplozya w budynku ukraińskiego „Sokoła"**. Jak ustalono, we wnętrzu budynku był podłożony nabój dynamitowy, który wybuchając uszkodził część budynku „Sokoła", jakoteż wybił okna z sąsiednich domów. **W chwili wybuchu w budynku Sokoła nikogo** nie było, natomiast bezpośrednio po eksplozyi **zjawili się na miejscu Ukraińcy**, mieszkający w tym gmachu, następnie zaś policya. Rezultaty dochodzeń, które trwały przez cały dzień wczorajszy, są narazie trzymane w tajemnicy. Zaznaczyć należy, że gmach Sokoła stanisławowskiego leży przy bardzo ożywionej ulicy 3 Maja.

Nie na tem koniec „roboty" sabotażystów. Donoszą nam równocześnie, że spłonęły znów **dwa folwarki Wiktorów i Komarów**, stanowiące własność hr. Dzieduszyckiego. Straty wyrządzone tym nowym aktem zbrodni hajdamackiej, **idą w miliardy.**

Co do zamachów dokonywanych w instytucyach ukraińskich jest rzeczą charakterystyczną, że w chwili wybuchu nikogo niema na miejscu, same zaś wybuchy **wyrządzają więcej hałasu, niż szkody.** Potwierdza to przypuszczenie, że dynamitowe wiwaty w ukraińskich instytucyach urządza ta sama ręka, która podpala polskie folwarki.

Na poważną zakrawa również wiadomość, podana jednemu z pism, że **szereg działaczy ukraińskich w Stryju otrzymało listy od jakiejś tajnej organizacyi grożącej im śmiercią**, o ile nie wpłyną na zaprzestanie w kraju zbrodniczego terroru, ze strony bojówek ukraińskich.

Zamach „dynamitowy" na młyn.

Lwów. (Tel. wł.) Ostatnie akty sabotażu jakich dopuszczają się Ukraińcy, znalazły naśladowców i u żydów.

Oto 3 **bracia Bruednerowie**, właściciele młyna w Wolczu (powiat Turka) pozostawali od dłuższego czasu w niezgodzie ze swym kuzynem Jakóbem Bruednerem, również właścicielem młyna w Strzelczyskach Nienawiść między nimi powstała **na tle konkurencyi**, wobec tego trzej bracia postanowili **za wszelką cenę pozbyć się swego kuzyna** i w tym celu powzięli **plan wysadzenia w powietrze jego młynu.** Ponieważ sami czynu takiego dopuścić się nie chcieli, wyszukali sobie młodego seminarzystę, niejakiego **Fr. Kalimonowa**, który za sowitem **wynagrodzeniem podjął się wykonania zbrodniczego czynu.** Młodzieniec postanowił spłatać figla W tym celu wziął z sobą dwie puszki napełnione jedynie ziemią, które ostrożnie podłożył pod młyn kuzyna, poczem o wszystkiem zawiadomił policyę, która przybyła na miejsce i wszystko naocznie zbadała. Oczywiście trzech braci aresztowano, a owe „bomby" z wielką paradą usunięto z pod młyna.

Zwycięstwo Korfantego

Wybory do Sejmu śląskiego są pomyślną wróżbą dla nadchodzących wyborów do Sejmu w Warszawie. Nie idzie o stronnictwa czy grupy, ale o hasła i przewodnie idee, które o zwycięstwie zadecydowały. Zwycięstwo Korfantego, to znaczy zwycięstwo polityki narodowej nad klasową. Dzielnica fabryczna, dzielnica przemysłowa, nawkróś robotnicza, nie poszła na lep haseł, które z okrzykiem „precz z burżujami i endekami!" idą na rozwalenie Polski, ale wprost przeciwnie, opowiedziała się za Blokiem Narodowym, z Korfantym na czele. Zwyciężył zdrowy rozum robotnika śląskiego nad doktrynerstwem, zwyciężyło pragnienie porządku i ładu nad dążnościami anarchii.

Równocześnie z tem zwycięstwem uwydatniła się słabość N. P. R., która wyszła z wyborów zdruzgotana, chociaż była do chwili wyborów uważana za panią sytuacyi na Górnym Śląsku, bo przecież cały aparat administracyjny był w rękach tej partyi. Niebywała wprost klęska N. P. R-u na Górnym Śląsku jest naturalnem następstwem odstąpienia tej partyi od linii narodowej i tej spółki z komunistami, przy pomocy której N. P. R-owcy próbowali przelicytować P. P. S. Ta klęska N .P. R-u jest zasłużoną karą za baletnictwo polityczne, uprawiane przez N. P. R. w Sejmie, na Pomorzu, w Poznańskiem i wreszcie na Górnym Śląsku. Robotnik górnośląski odwrócił się ze wzgardą od rozwydrzonych demagogów enperowych i wybrał — Polskę.

Również sromotną klęskę ponieśli na Górnym Śląsku Witosiki, mimo, iż pod maską „partyi inwalidów" usiłowali ukryć swoją nienawiść do miast i robotników.

Co się tyczy mandatów niemieckich, to te niewątpliwie nie byłyby tak liczne, gdyby ludność polska wzięła w głosowaniu silniejszy udział. Na ogół rezultat ten nie był dla Górnego Śląska niespodzianką. Liczono się z góry z tem, że Niemcy zdobędą jednę trzecią mandatów. Jest tylko charakterystycznem, że i w obozie niemieckim zwyciężyła grupa niesocyalistyczna nad socyalistyczną. Większość zdobytych przez Niemców mandatów przypada bowiem na centrowców. To pierwsze zwycięstwo Bloku Narodowego na Górnym Śląsku pozwala wnioskować, że jak tam, tak i w całej Polsce zwycięży pod znakiem Bloku Narodowego polski instynkt państwowy, polskie umiarkowanie i trzeźwość.

Ponad różne kramiki polityczne, spekulacye i muzyczki wybił się potężny ton narodu i przygłuszył wszystko.

Zachęceni zwycięstwem Korfantego, winniśmy dziś wszystkich starań dołożyć, aby i reszta Polski na ten poważny ton się nastroiła.

Pomieszczenie dla Senatu.

Warszawa (tel. wł.). Wczoraj rozpoczęły się wstępne przygotowania do rozlokowania Senatu. Odbyło się posiedzenie delegacyi ministerstwa robót publicznych, z marszałkiem Sejmu, w sprawie przebudowy części gmachu sejmowego dla umieszczenia Senatu. Plenarne posiedzenia Senatu odbywać się będą w dotychczasowej sali Sejmu.

Pokłosie przedwyborcze.

Wyborcy!

Kontrolujcie w komisyach wyborczych spisy gdyż napewno bardzo wielu z Was brak w spisach co pociągnie za sobą w konsekwencyi to, że nie będziecie mogli spełnić jednego z najważniejszych obowiązków obywatelskich.

—oOo—

PRZEDŁUŻENIE TERMINU REKLAMACYI.

Generalny komisarz wyborczy zarządził przedłużenie terminu wnoszenia reklamacyi wyborczych do czwartku 5 października.

Zamknięcie list państwowych do Sejmu.

W ciągu dnia wczorajszego zostały w Gen. Komisaryacie wyborczym złożone następujące listy wyborcze: Nr. 19 został wydany drugiej liście mieszczańskiej, którą wycofano. Nr. 20. otrzymał żydowski demokratyczny blok ludowy, Nr. 21. Komitet wyborczy niezależnych socyalistów. O godzinie 18-tej upłynął termin składania list państwowych do Sejmu, wobec czego **Komitet generalny wyborczy zamknął swoje czynności.**

Ludność pasa neutralnego chce głosować.

W ostatnich dniach bawiła w Wilnie delegacya ludności z pasa neutralnego w celu poinformowania się o technice wyborczej do Sejmu Rzeczypospolitej, gdyż wśród ludności istnieje **niezłamana wola dokonania tam wyborów, podobnie, jak to miało miejsce przy wyborach do sejmu wileńskiego.** Delegacya ludności w Warszawie postanowiła złożyć rządowi polskiemu prośbę o uwzględnienie wyborów i uzyskanie wśród mocarstw uznania ich ważności. (AW).

Blok mniejszości narodowych rozbija się!

Warszawa. (Tel. wł.) Blok mniejszości narodowych w Wileńszczyźnie uległ rozbiciu. Białoruski komitet wyborczy wystawi własną listę.

Pakt PSL Piasta i Unii Państwowej na kresach.

Warszawa. (Tel. wł.) Na zjeździe w Baranowiczach związku kresowego PSL. Piasta i Unii Państwowej **zawarto pakt** wyborczy z pewnemi ugrupowaniami białoruskimi i ukraińskimi pod firmą: **Państwowe Zjednoczenie na Kresach.**

Zjednoczenie to zgłosiło wczoraj do komisarza generalnego wyborczego listę państwową do Sejmu i Senatu. Na czele listy do Senatu stoi min. spraw zagr. **Narutowicz**, do Sejmu zaś **p. Jan** Piłsudski, brat Naczelnika Państwa. Pan Narutowicz, jak wiadomo, nie tylko nie ma nic z kresami wspólnego, ale wogóle w Polsce bawi od niedawna.

Niebywałe chamstwo delegatów rosyjskich.

KOMISYA ROSYJSKA ZLEKCEWAŻYŁA ŻĄDANIA POLSKIE.

Warszawa. (Tel. wł.) Według otrzymanych **wiadomości z Moskwy**, dnia 26 bm. odbyło się plenarne posiedzenie mieszanych komisyj specyalnych, na której strona rosyjsko-ukraińska **zachowywała się w niedopuszczalny** wprost **sposób**, w stosunku do naszych rzeczoznawców. Przewodniczący delegacyi rosyjskiej **Wojkow odmówił udzielania głosu naszym ekspertom.**

Natomiast jeden z członków delegacyi sowieckiej **nadużywając w niebywały sposób prawa głosu**, wbrew regulaminowi odczytał odpowiedź na deklaracyę polską, zanim ukończono dyskusyę, jakoteż odczytał projekt rezolucyi, w której **w zamian za bibliotekę Załuskich zaproponowano nam wspaniałomyślnie niewielką ilość polskich inkunabułów oraz 55 tysięcy dubletów** ze zbiorów rosyjskich. Deklaracya i rezolucya utrzymane były **w tonie wprost nieprzyzwoitym**, wobec tego zarządzono przerwę, po której **obrażeni rzeczoznawcy polscy nie brali już udziału w dalszych naradach.** Delegacya polska z powodu tego incydentu **złożyła energiczny protest.**

Cziczerin tworzy blok wschodni.

„Times" dowiaduje się, że Cziczerin zaproponował Mongolii, Persyi, Afganistanowi, porozumienie się w kwestyi wschodnio-azyatyckiej. Rzucił on również myśl zawarcia sojuszu pomiędzy Rosyą, Kaukazem, Persyą, Bucharą, Afganistanem i Turcyą, by stanowił przeciwwagę wpływów Wielkiej i Małej Ententy. (AW).

Zwinięcie Komisyi odszkodowań?

Londyn. (AW). Sprawozdawca „Daily Telegraph" pisze z Genewy, z okazyi dyskusyi nad projektem Jouvencla, **że prawdopodobnie zostanie zwinięta komisya reparacyjna.** Przypuszczenie swoje opiera on na obradach w komisyi dla rozbrojenia. Prawdopodobnie zadania komisyi reparacyjnej przejmie Liga Narodów. Tego rodzaju krok, pisze — korespondent — będzie znacznem odchyleniem od traktatu wersalskiego, jednakowoż zostałby powitany z żywem zadowoleniem, przez Anglię, gdyż w ten sposób usunie się teren dla tarć angielsko-francuskich.

Historya pewnego noclegu w Katowicach.

Warszawa. (Tel. wł.). „Myśl Narodowa" we wczorajszym numerze podaje następującą wiadomość:

„W Katowicach opowiadają sobie ludzie głośno taką historyę:

Działo się w czasie podróży pana Piłsudskiego na Górny Śląsk. Orkiestry, parady, przyjęcia, jak zawsze. Naraz okazuje się, że w samych Katowicach nie ma sypialni, którąby mogła godnie przenocować pana Piłsudskiego. Były różne piękne apartamenta, ale żaden nie nadawał się na usadowienie tak wysokiej osobistości. Co tu robić? Rada w radę, no i wydelegowano p. wicewojewodę Żurowskiego, aby kupił **gdańską sypialnię specyalnie dla p. Piłsudskiego.** Sypialnia kosztowała **360 tysięcy marek niemieckich.**

Pan Piłsudski korzystał z kupionej sypialni przez jedną noc. Impreza istnie carska i cesarska: **Nikt ze śmiertelnych nie jest godzien spoczywać w tem łożu, w którem ja spałem!**

A pan wicewojewoda śląski **głowi się teraz, na** jakie konto wsadzić owe 360 **tysięcy mk.** niemieckich, **zapłaconych za sypialnię gdańską. Trzeba gdzieś to ostatecznie wsadzić.** Ktoś musi to wziąć na siebie, koniecznie i tak się stało. Powiadają ludzie, że wspomnianą sypialnię sprowadził starosta z własnych funduszów. **Było to 28 sierpnia 1920 roku, w czasie, gdy G. Śląsk głodny błagał o pomoc i kiedy wojewoda wydał** odezwę rozpaczliwą o zgłaszanie wszelkich choćiażby najdrobniejszych zasobów mąki, zboża, kartofli dla ludności śląskiej i kiedy **marszałek Trąmpczyński zorganizował specyalny komitet** pomocy dla Górnego Śląska, a sam z własnej szkatuły ofiarował 20 milionów mk. na tę pomoc."

AL. DUMAS (ojciec).

1001 OPOWIEŚCI O DUCHACH.

PRZEŁOŻYŁ St. KULIŃSKI. 52

— Tak jest, — widziałam w Polsce ludzi, podległych temu strasznemu przeznaczeniu.

— Chcesz mówić o wampirach, nieprawdaż?

— Tak, będąc jeszcze dzieckiem widziałam, jak na cmentarzu wioski, należącej do mego ojca, wykopano zwłoki czterdziestu ludzi, zmarłych w ciągu czternastu dni, niewiadomo z jakiego powodu. Z pośród tych trupów siedemnaście nosiło wszelkie oznaki wampiryzmu — to jest były świeże, rumiane i podobne do ludzi żyjących — inne zaś były ofiarami poprzednich.

— A co zrobiono, by ludność uwolnić od nich?

— Zabito każdemu pal w serce i potem spalono trupa.

— Tak, w ten sposób postępuje się w takich razach, lecz u nas to nie wystarcza. By cię uwolnić od demona, chcę go wpierw poznać i pozbyć! znam go. Tak, jeśli zajdzie potrzeba, to ktokolwiek on jest, wyzwę go, a nim walczyć wrzucę!

— O Gregorisko! — zawołałam przerażona.

— Rzekłem: ktokolwiek on jest — i powtarzam to raz jeszcze!... By jednak to przedsięwzięcie udało się pomyślnie, musisz zgodzić się na wszystko, czego od ciebie zażądam.

— Mów.

— O godzinie siódmej bądź gotowa — wejdź do kaplicy — i to sama. Musisz to osłabienie pokonać, Jadwigo! Musisz! W kaplicy ksiądz pobłogosławi nasz związek. Zgódź się na to, droga moja. By cię bronić, muszę przed Bogiem i ludźmi mieć do tego prawo. Będziemy przez to lepiej uzbrojeni w walce, która nas czeka!

— O Gregorisko! — zawołałam — a jeśli to on jest, jeśli cię zabije?!

— Nie bój się, droga Jadwigo moja! tylko zgódź się.

— Wszak wiesz, iż uczynię wszystko, co zechcesz, Gregorisko!

— A więc — dziś wieczór!

— Tak jest — ze swej strony postąp, jak uważasz za stosowne, jak wedle sił moich będę ci pomagała. A teraz idź!

Oeszedł. W kwadrans później widziałam jeźdźca pędzącego drogą ku klasztorowi — to był on.

Zaledwie go straciłam z oczu, padłszy na kolana modliłam się, nie tak jak modlą się w tym kraju — gdzie niema już wiary. Oczekując siódmej godziny, ofiarowałam Bogu i Jego Świętym myśli swoje. Podniosłam się dopiero z uderzeniem siódmej.

Byłam śmiertelnie osłabiona i blada, jak trup. Zarzuciwszy na głowę obszerny, czarny welon, zeszłam na dół, trzymając się ścian i nie spotkawszy nikogo po drodze, udałam się do kaplicy.

Gregoriska oczekiwał mię tu w towarzystwie ojca Bazylego, przeora klasztoru Hango. Przy boku jego wisiał poświęcany miecz, spuścizna po krzyżowcu, który wespół z Ville-Hardouinem i Baldwinem z Flandryi zdobywał Konstantynopol.

— Jadwigo! — przemówił, ręką uderzając po mieczu — to żelazo z pomocą Bożą zniweczy moc, która twemu życiu zagraża. Pójdź więc śmiało; ten oto świątobliwy mąż, wysłuchawszy mej spowiedzi — odbierze teraz nasze ślubowanie!

Rozpoczął się obrzęd ślubny; nigdy chyba nie był on tak prosty i zarazem uroczysty. Nikt nie pomagał popowi: on sam włożył wieńce ślubne na nasze głowy. Oboje w żałobie, trzymając świece woskowe w ręku — okrążyliśmy ołtarz, poczem zakonnik pobłogosławił nas, mówiąc:

— A teraz idźcie, dzieci moje! Bóg niech wam użyczy odwagi i mocy w walce z wrogiem rodzaju ludzkiego. Uzbrojeni w niewinność i prawość, pokonacie szatana; idźcie i bądźcie błogosławieni!

Ucałowawszy świętą księgę, wyszliśmy z kaplicy.

Po raz pierwszy wsparłam się na ramieniu Gregoriski i poczułam, iż przy dotknięciu tego silnego ramienia życie mi powraca. Byłam pewna zwycięstwa, bo Gregoriska był przy mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kemaliści żądają obsadzenia Tracyi przez Rosyę.

Kemal odrzuca interwencyę i domaga się wstrzymania wysyłki wojsk angielskich. — Bombardowanie wysp greckich. — Lord Curzon optymistą.

Według doniesień angielskich pism z Konstantynopola, mieli kemaliści oświadczyć, iż nota aliantów nie odpowiedziała ich oczekiwaniom. W kołach ententy liczą się wobec tego z podjęciem marszu przez kemalistów. Kemal obstaje za obsadzeniem przez Rosyę Tracyi, którą należy oddać jeszcze przed rozpoczynającą się konferencyą pokojową, Turcyi. Zaznacza on, że i Anglicy musieliby jeszcze przed rozpoczęciem się konferencyi wstrzymać swoje przygotowania wojenne. Co się tyczy udziału Rosyi w obradach, to sprzeciwia się jej dopuszczeniu bardzo stanowczo Francya, widzi bowiem w tem oficyalne uznanie rządu bolszewików.

•

Według „Daily Telegraph" miał podobno Kemal odrzucić interwencyę Ligi Narodów. Depesze z Konstantynopola donoszą. dość jednogłośnie, że Kemal zażąda, po pierwsze wstrzymania przesyłki wojsk angielskich, po drugie natychmiastowego wkroczenia swej armii do Tracyi i po trzecie wzięcia udziału w konferencyi przez Rosyę.

•

„Times" donoszą, że bolszewicy mają domagać się, aby na konferencyi zastąpione były prócz sowietu rosyjskiego, także sowiet gruziński i ukraiński.

•

Paryż. (AW). „New York Herald" donosi z Konstantynopola, że tureckie aeroplany zbombardowały wyspy greckie Mytilene i Chios.

•

Lord Curzon przed swoim odjazdem do Londynu miał wywiad z dziennikarzami paryskimi, którym zaznaczył, że jego zdaniem niebezpieczeństwo nowej wojny w Europie zostało poniekąd zażegnane, i konflikt na Bliskim Wschodzie da się załatwić pokojowo. Curzon wyraził się, że jest bardzo zadowolony ze swego pobytu w Paryżu, podczas którego znowu ujawniła się zgoda i solidarność ententy.

Kemal przyjął warunki Ententy?

„Daily Mail" donosi, że w Paryżu otrzymano półoficyalną wiadomość, potwierdzającą przyjęcie przez Kemala Paszę noty Państw sojuszniczych. Wiadomości, nadeszłe z Londynu, opiewają, że otoczenie Kemala sądzi, iż warunki sprzymierzonych będą bezpośrednio przyjęte, jednak oficyalna odpowiedź nastąpi dopiero po konferencyi Kemala Paszy z Franklinem Bouillonem, a więc mniej więcej z końcem przyszłego tygodnia.

„Times" donoszą z Konstantynopola: Wysocy komisarze państw sprzymierzonych uchwalili zwołać konferencyę w sprawie rozejmu do Moudanii.

„Daily Mail" donosi, że naczelny komendant floty angielskiej śródziemnomorskiej wszedł w kontakt z Kemalem Paszą. Porozumienie w sprawie opuszczenia przez Turków strefy Czanaku ma nastąpić w najbliższym czasie.

„Morning Post" donosi z Konstantynopola: Kilka okrętów wojennych angielskich przybyło do Konstantynopola i zarzuciło kotwice przed miastem. Kilka innych krąży u wjazdu do Bosforu. Dnia 25 września w dzielnicy europejskiej Konstantynopola wybuchły w kilku miejscach pożary, które ugaszono przy pomocy wojska.

Koniec greckich marzeń o Tracyi.

Grecya gromadzi ostatnie siły dla obrony Tracyi. — Przygnębiające wrażenie uchwał paryskich. — Olbrzymie straty greków.

W Tracyi skoncentrowano wszystkie wojska, jakiemi jeszcze rząd grecki rozporządza. Siły te, któremi dowodzi generał Dusmanis, ocenia się na 100.000 ludzi. Grecy wolą walczyć do ostatniego żołnierza, niż zrezygnować ze swoich praw do Turcyi. Wiadomość o postanowieniach konferencyi paryskiej wywarła wśród ludności ogromne zaniepokojenie. Utrata Tracyi i Adryanopola jest tem boleśniejsza, że oznacza fiasko marzeń o potężne mocarstwowej Grecyi. Ogromne masy uchodźców z Tracyi powracają do Aten.

•

W Moskwie ogłoszono następujący oficyalny komunikat z Angory: W czasie od 26 sierpnia do 10 września włącznie, dostało się do tureckiej niewoli 96 greckich generałów i wyższych oficerów, 3.000 oficerów frontowych oraz 40.000 żołnierzy. Zdobyto w tym czasie 1484 ciężkich dział, 426 dział polowych, 13 tysięcy karabinów maszynowych, 8 tanków, 1.500 automobili, 70 tysięcy wozów, 26 aeroplanów, około 15 tysięcy pocisków artyleryjskich, oraz kilka milionów naboi karabinowych. Cały ten łup został oddany na użytek armii tureckiej. (AW.).

Venizelosa wezwano do powrotu.

„Chicago Trybune" donosi z Aten, że gabinet grecki wezwał Venizelosa, bawiącego we Francyi, do powrotu w celu ratowania ojczyzny. Kilku ministrów zajmujących opozycyjne stanowisko do Venizelosa, chce wejść z nim w porozumienie wobec wspólnego niebezpieczeństwa.

„East Europe" donosi z Aten: Tutejszej policyi udało się wykryć spisek Venizelistów, który przygotował powstanie. Władze wykryły większą ilość magazynów broni należących do spiskowców. Przywódcy ruchu, między którymi znajduje się 30 oficerów, oraz były minister wojny Grivase zostali zaaresztowani.

Według doniesienia z Aten, wybuchły w Grecyi poważne rozruchy o charakterze rewolucyjnym. Szczególnie silne niepokoje wybuchły w Larissie.

Abdykacya króla Konstantyna

Ateny (Pat) Król Konstantyn abdykował.

Sułtan zostanie zdetronizowany.

Londyn (PAT. Wolff). Sprawozdawca „Daily Chronicle" w Konstantynopolu donosi: W Ildiz-kiosku zapanowała panika. Sułtan jest przygnębiony z powodu ustąpienia Nitrosy. Nie ulega wątpliwości, że sułtan będzie z powodu swego przychylnego dla aliantów stanowiska zdetronizowany. Jeżeli zwolennicy Angory wezmą górę w Konstantynopolu, ma największe szanse zostać następcą sułtana książę Selim.

Bułgarya mobilizuje!

„Tribuna" donosi z Sofii, iż rząd bułgarski zarządził mobilizacyę ostatnich roczników. Mobilizacyę przeprowadza się szybko i potajemnie. Na granicy jugosłowiańskiej odbywa się już koncentracya wojsk. W kołach bułgarskich oświadczają, że nadeszła właśnie odpowiednia chwila polepszenia losu narodu bułgarskiego. (AW).

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI.

ZEBRANIE DUCHOWIEŃSTWA KRAKOWSKIEGO. W piątek 29 bm. odbędzie się w sali Domu Związkowego przy ul. Andrzeja Potockiego 11, o godz. 5 popołudniu ogólne zebranie duchowieństwa krakowskiego tak świeckiego jak i zakonnego. Ze względu na ważność spraw, które będą omawiane, konieczny udział wszystkich księży.

PIĘKNY CZYN. Walne zebranie Związku Ziemian w dniu 15 września br. przeznaczyło kwotę około 6 milionów mkp. na zakupno żywności dla kuchni akademickich w Krakowie. Ponadto uchwaliło: „Walne zebranie poleca gorąco wszystkim członkom Związku poprzeć akcyę młodzieży akademickiej, podjętą dla zebrania środków na utrzymanie kuchni akademickiej. Walne zebranie wyraża przekonanie, że żaden z członków od poparcia tego się nie uchyli".

USTALANIE GRANICY WSCHODNIEJ. Mieszana komisya graniczna po podpisaniu w Równem, szeregu aktów, wytykających ostatecznie granicę państwową pomiędzy Polską a republiką sowiecką, dokona wkrótce objazdu nowej granicy, celem przekazania jej odnośnym władzom administracyjnym. Prace pomiarowe i wbijanie słupów zbliżają się ku końcowi.

P. PILTZ WRACA DO PRAGI? „Czeski Dziennik" donosi, że w październiku obejmie z powrotem swoje stanowisko w Pradze poseł Piltz.

SKUTEK PODROŻENIA BILETÓW TRAMWAJOWYCH. Nagła podwyżka cen biletów tramwajowych spowodowała pewien spadek frekwencyi. Spadek ten dyrekcya tramwajowa określa na 15 procent. W chwili obecnej tramwaje nasze przewożą 380—400 osób dziennie.

TELEFON BEZ DRUTU W POCIĄGU. Inż. Rosenbaum omawiał w lipskim wydziale techniczno-fizycznym, senzacyjny wynalazek telefonu bez drutu, umieszczony w pociągach kolejowych. Próby poczynione na linii Berlin—Hamburg, dały doskonałe wyniki. Wynalazek ten umożliwi w przyszłości podróżującym w czasie jazdy pociągiem, prowadzenie rozmowy nawet z najbardziej odległymi miastami.

Ruch giełdowy.

GIEŁDA PIENIĘŻNA W KRAKOWIE.

Ceduła kursowa z dnia 27 września 1922.

Waluty i dewizy. Dolary St. Zj. płac. 8400 żąd. 8600, Dolary kanadyjskie płac. 8300 żąd. 8500, Franki francuskie płac. 630 żąd. 660 trans. 665—655, Franki belgijskie płac. 620 żąd. 650 trans. 640, Franki szwajcarskie płac. 1550 żąd. 1650 trans. 1600—1625. Funty szterlingi płac. 37'500 żąd. 38'500 Marki niemieckie płac. 5'25 żąd. 6, Korony austryackie płac. —10 i pół, żąd. —'11 i pół, trans. —'10'80. Cezsko słowackie płac. 240, żąd. 265, trans. 267—263, Węgierskie płac. 3'50 żąd. 4, Lei rumuńskie płac. 37, żąd. 42, Liry włoskie płac. 345, żąd. 365, trans. 359, Floreny holenderskie płac. 3300 żąd. 3500.

Warszawa (PAT) Giełda warszawska. Milionówka trans. 1550 1535.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych trans. 8725 8500 8550 sprzedaż 8570 kupno 8530, Dolary kanadyjskie trans. 8450, Franki francuskie trans. 654 i pół, Marki niemieckie trans. 570 550.

Czeki: Gdańsk trans. 5'60 5'40 sprzedaż 5'55 kupno 5'25, Belgia trans. 614, 618, sprzedaż 621 kupno 615, Berlin trans. 5'80 5'40 sprzedaż 5'55 kupno 5'25, Londyn 39150 38000 38100 sprzedaż 38250 kupno 37950, Nowy Jork trans. 8700 8500 8550 sprzedaż 8570 kupno 8530, Dolary drobne sprzedaż 8550 kupno 8510, Paryż trans. 667 i pół 656, sprzedaż 659 kupno 653, Praga trans. 250, Szwajcarya trans. 1605 sprzedaż 1605 kupno 1593 Wiedeń sprzedaż 11 i pół, kupno 11.

Wiedeń (PAT) Dewizy: Amsterdam 28950, Zagrzeb 25075. Belgrad 1003, Berlin 4835, Bruksela 5254, Budapeszt 3045, Bukareszt —, Chrystyania 12560, Kopenhaga 15485, Londyn 329400. Madryt 11375, Medyolan 3176, Nowy Jork 74700, Paryż 5684, Praga 2297, Sofia 429'50, Sztokholm 19755, Warszawa 9'05 9'15, Zurych 13935, Dolary 74325, Belgijskie 5295, Duńskie 15320, Marka niemiecka 4850, Angielskie 328'900, Francuskie 5625, Włoskie 3142'50, Jugosłowiańskie 992, Polskie 8'85 9'15, Rumuńskie 454, Czeskie 21285, Węgierskie 3020, Norweskie 454.

Zurych (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 0'33 i pół, Holandya 207'75, Nowy Jork 535'75, Londyn 2363, Paryż 40'80, Medyolan 22'87, Praga 16'75, Bruksela 38'45, Kopenhaga 111 i pół, Sztokholm 141 i pół, Chrystyania 90 i pół, Madryt 82, Buenos Aires 189. Budapeszt 0'22 i pół, Zagrzeb 1'80, Sofia 3'25. Warszawa 0'06 i pół, Wiedeń 0'00 i trzy czwarte, Austryacka korona stemplowana 0'00 i siedem ósmych.

Po wyborach na Śląsku.

Niecoś z walki wyborczej. — Nadużywanie listu pasterskiego do celów agitacyjnych. — Występ hakatystycznego proboszcza. — Pismo polskie które za zapłatą poprze każdego. — Jak wyglądać będzie pierwszy Sejm Śląski?

(Od naszego korespondenta).

Katowice, 26 września.

Załatwiono się z jedną z najdrażliwszych bodaj kwestyi, dotyczących nowego nabytku Państwa Polskiego. — województwa śląskiego, — załatwiono się **z wyborami do pierwszego Sejmu Śląskiego**, których nie tylko Polska cała, ale i zagranica, zwłaszcza Niemcy, wyczekiwały z ciekawością i niepokojem zarazem.

Wszak wybory te słusznie do pewnego **stopnia uważano za coś w rodzaju drugiego plebiscytu.** I z innych przyczyn w obozie polskim było o co się niepokoić. Wypadki miesięcy i tygodni ostatnich, wypadki, jakie zaszły w województwie śląskiem od czasu przejścia tej dzielnicy pod władzę polską, nie zdawały się rokować dla Polski najlepszych nadziei także pod względem wyborów do pierwszego Sejmu śląskiego.

Po tem, co się w ostatnich czasach na Górnym Śląsku działo, wiele osób nie tylko w Polsce, ale zwłaszcza za granicą, musiało wyobrażać sobie województwo śląskie jako gniazdo komunistów i ojczyznę szantażystów politycznych różnego rodzaju, ale nie za kraj polski, zamieszkały przez ludność pracowitą i bogobojną.

Wynik wyborów kłam zadał wszystkim tym przypuszczeniom i obawom.

Dotąd z powodu nader ciężko i powolnie działającego aparatu urzędowych biur wyborczych, nie ustalono jeszcze urzędowych wyników głosowania.

Ogólnie streszczając wynik wyborów powiedzieć można, że N. P. R. poniosła dotkliwą klęskę, **walne zwycięstwo zaś odniósł Blok Narodowy Korfantego, który zdobył jedną trzecią wszystkich mandatów** i tem samem **stał się najsilniejszą partyą w nowym Sejmie śląskim.**

W porównaniu z N. P. R-em znacznie lepiej powiodło się P. P. S-owcom, którym polityka N. P. R-u przysporzyła wielu zwolenników z własnych szeregów partyi narodowo-robotniczej.

Stosunkowo znaczną liczbę głosów uzyskali Niemcy, którzy liczyć mogą na kilkanaście mandatów, **nic zaś nieuzyskali komuniści,** niemiecko-śląska partya ludowa redaktora Trunkhardta z Rybnika i — jak się zdaje, — partya ludowa (Piastowcy).

Walka wyborcza była **dość zaciętą;** jak swego czasu donosiłem, w agitacyi wyborczej różne partye nie wzdrygały się nawet przed środkami niegodziwymi.

Tak naprzykład ze sprawą listu pasterskiego delegata biskupiego, ks. prałata Kapicy, który w ostatnią niedzielę przed wyborami z ambon kazał odczytać pouczenie o wyborach, zalecając głosować tylko za partyami katolickiemi, które nie mają w swym programie zastrzeżeń co do religii, jak naprzykład, że religię uznają za rzecz prywatną. Rożne partye ów list pasterski oczywiście zaraz wyzyskały dla swych celów partyjnych, twierdząc, jak n. p. organ N. P. R-u „Polak", że delegat biskupi, polecając partye katolickie, na myśli miał tylko N. P. R., a nie „masoński" rzekomo Blok Narodowy. Także Niemcy, nawet duchowieństwo niemieckie, list pasterski delegata biskupiego naduzywali w agitacyi wyborczej. Najjaskrawszom pod tym względem było wystąpienie hakatystycznego ks. Globischa, proboszcza parafii św. Piotra i Pawła w Katowicach, który w niedzielę ubiegłą t. j. w dniu wyborów, rano na kazaniu niemieckiem powiedział: „Katowice są miastem niemieckiem i w trzech czwartych zamieszkałem przez katolików, dlatego wszyscy powinniśmy głosować za listą niemieckiej „Katholische Volkspartei".

Ciekawe światło na agitacyę przedwyborczą i na stanowisko jednego z pism polskich — które do ostatniej chwili nie wiedziało, jaką partyę należałoby poprzeć, rzuca fakt, że katowicka „Gazeta Ludowa" w ostatnim swym numerze przedwyborczym zamieściła równocześnie dwie wielkie odezwy: jedną za Blokiem Narodowym, a drugą za Narodową Partyą Robotniczą. Tym sposobem „Gazeta Ludowa" praktycznie nie poparła ani jednej, ani drugiej **strony, a zraziła** sobie tylko swoich czytelników.

Powiedzieć już dzisiaj **coś konkretnego** o ukształtowaniu się pierwszego Sejmu śląskiego, o widokach utworzenia się tej lub owej większości, która decydować będzie o przyszłych rządach w województwie śląskiem, byłoby przedwczesnem. O większość taką, która byłaby stałą i we wszystkich przypadkach postępowała wspólnie, będzie prawdopodobnie bardzo trudno, w każdym jednak razie **Blok Narodowy, jako liczebnie i moralnie partya najsilniejsza, wywierać będzie wpływ decydujący.**

Znamiennem jest, co w sprawie tej pisze „Volkswille", organ socyalistów niemieckich w województwie śląskiem, który zaznacza, że socyaliści polscy i Narodowa Partya Robotnicza postępować i działać będą musieli w Sejmie śląskim ręka w rękę z Niemcami, jeśli się będą chcieli ostać przed Blokiem Narodowym Korfantego. Insynuacya, jak widać, dość wyraźna. Wątpić jednak należy, aby kiedykolwiek doszło na Śląsku do takiego „Bloku" niemiecko-polskiego.

Aleksy Pająk.

Rząd p. Nowaka oddał kościół katolicki prawosławnym.

W Horystycie, pow. włodarski, istniał niegdyś kościół rzymsko-katolicki. W okresie prześladowania unii i katolicyzmu na Podlasiu, Moskale kościół ten zabrali i przerobili go na cerkiew prawosławną.

Podczas wojny ludność **miejscowa zdołała** udowodnić władzom okupacyjnym niemieckim, że kościół ten był katolickim i **Niemcy zwrócili go wówczas katolikom. Jednakże rząd socyalistyczny Moraczewskiego oddał go ponownie prawosławnym.**

Parafianie tym razem nie znieśli takiej krzywdy i **kościół odebrali prawosławnym siłą.** Sytuacya ta trwała 3 lata. **Aż wmieszał się w rzecz rząd p. Nowaka i oddał kościół ponownie prawosławnym, nie licząc się ani z przeszłością kościoła, ani z prawem do niego ludności katolickiej,** ani z tą okolicznością, że w okolicy wszystkie wsie, za wyjątkiem jednej, zamieszkane są przez **ludność wyłącznie katolicką.**

Zrozumiałe jest **rozgoryczenie i rozpacz ludności polskiej i katolickiej.** Nie może ona zrozumieć, **jak rząd polski może się z nią obchodzić gorzej od niemieckich okupantów.**

Druga podróż „Lwowa" do Anglii.

MGŁA NA MORZU PÓŁNOCNEM. — ZDERZENIE SIĘ Z NIEMIECKIM ŻAGLOWCEM. CIEKAWI AMERYKANIE. — „LWOW" POJEDZIE DO BRAZYLII.

Po powrocie ze swojej pierwszej podróży do Anglii i Francyi, statek szkolny „Lwów" zaledwie kilka dni miał odpoczynku na wodach ojczystych.

Już 24 sierpnia ukończył „Lwów" załadowanie nowego transportu drzewa do Anglii.

W tym dniu jednak polska stacya meteorologiczna w Nowym Porcie (Neufahrwasser) ostrzegła **„Lwów" przed nadchodzącym obszarem niskiego ciśnienia, któremu zazwyczaj towarzyszą silne wiatry.** Z powodu tego ostrzeżenia „Lwów" zaniechał w ten dzień wyruszenia w drogę, gdyż silne wiatry przeciwne nie dałyby mu możności z łatwością wyjść z zatoki gdańskiej.

Wreszcie 26 sierpnia zraną **wyruszył** „Lwów", mając na statku, jak i przy pierwszej swej podróży, **uczniów Szkoły Morskiej w Tczewie.** Liczba młodych aspirantów na przyszłych kapitanów, oficerów naszej floty handlowej na ten raz się znacznie zwiększyła, gdyż do liczby tych, którzy już odbyli pierwszą podróż, doszło jeszcze kilkunastu z liczby nowo przyjętych do szkoły.

Mijając przy sprzyjających naogół warunkach pogody przylądek Hel i żegnając zdaleka widziaine wybrzeże Polski, skierował „Lwów" swoją drogę w **kierunku wyspy Bornholm.**

Idąc częściowo pod żaglami, częściowo posługując się motorami, wieczorem dnia następnego minął „Lwów" Bornholm i na trzeci dzień podróży wszedł do **Sundu.** Jasna, ciepła pogoda towarzyszyła statkowi „Lwów" przez Sund i Kategat.

Wielokrotnie był „Lwów" **zmuszony przez całe flotylle rybackie** do zmiany kursu, które korzystając z dobrej pogody, wyjechały gromadnie na morze dla połowu ryb.

Nad rankiem dnia 29 sierpnia minął „Lwów" **przylądek Skagen,** ten ostatni skrawek kontynentu europejskiego.

Pogoda znów się zepsuła. Wiatr ustał, a **nadeszła mgła,** — tak częsta na morzu Północnem, a tak niebezpieczna dla marynarzy w tych okolicach w dużym ruchu statkowym. Natychmiast po wejściu we mgłę zaczęto dawać **sygnały dźwiękowe.** Mgła była tak gęstą, iż **z rufy statku dziobu jego widać nie było.** Nie obeszło się, niestety, na ten raz bez małej przygody. Niespodziewanie z mgły wynurzył się **mały statek żaglowy niemiecki** i zanim oba statki zdążyły przedsięwziąć potrzebne zarządzenia, **kadłuby ich się zetknęły lekko, zostawiając na „Lwowie" ledwie widzialny ślad.**

Już w nocy mgła się rozeszła, postawiono więc żagle i wyruszono przy sprzyjającym wietrze w dalszą podróż. Na Dogger-Bank, jak zwykle, obserwowano znów całe flotylle **statków rybackich, zajętych połowem ryb.**

Posługując się codziennie nadawanemi w drodze radio przez urzędy meteorologiczne szwedzkie i angielskie przepowiedniami pogody, układano tak kursy, aby uwzględnić przepowiednie i **wyzyskać w sposób najkorzystniejszy wiatry.** Po przejściu przylądku Dungenese — na południowo-wschodniej części Anglii, wszedł „Lwów" **do kanału La Manche.** Idąc dalej na wschód równolegle do wybrzeża Anglii, spotkał się „Lwów" w swojej drodze **z torpedowcem amerykańskim,** z pokładu którego zaciekawieni niezwykłem spotkaniem się na morzu ze statkiem, pod banderą polską idącym, **Amerykanie zrobili liczne zdjęcia fotograficzne.**

Zmienna pogoda, panująca w tym okresie nad całym Atlantykiem, zmuszała „Lwów" często do zwijania żagli, puszczania w ruch motorów i ponownego stawiania żagli. Manewry te wykonywano już teraz z wielką sprawnością i szybkością, gdyż załoga cała jak również i uczniowie Szkoły Morskiej nabrali wprawy i sprawności.

Już wieczorem dnia 10 września dotarł „Lwów" do celu podróży swojej — wejście **do portu Birkenhead,** lecz z powodu odpływu zmuszony był wejścia do portu tego, położonego na zachodniem wybrzeżu Anglii, dokonać dopiero dnia następnego.

Obecnie „Lwów" przyjmuje w tym porcie **ładunek soli,** z którym w dniach najbliższych ma wyruszyć **do Danii,** a stamtąd do Gdańska, aby dać możność uczniom Szkoły Tczewskiej rozpocząć okres zimowej pracy teoretycznej, a samemu po przyjęciu nowego ładunku udać się w drogę dalszą **za Ocean do Brazylii — po raz pierwszy pokazując banderę polską za Oceanem.**

Walka kamieniczników z lokatorami.

Bank dla handlu i przemysłu ruguje lokatorów. — Walka o dach nad głową. — Pod strażą policyi.

Warszawa, 27 września.

Dom Nr. 8—10 przy ul. Nowy Świat w Warszawie w końcu 1920 roku nabył Bank dla handlu i przemysłu.

Dnia 26 sierpnia r. b. 10-ciu lokatorów tego domu otrzymało rejentalne zawiadomienie, że Bank przystępuje natychmiast **do zrywania dachów i kopania fundamentów.**

Na wezwanie to lokatorzy odpowiedzieli również wezwaniem rejentalnem, które pozostało bez odpowiedzi.

Przed dwoma tygodniami na podwórze tego domu zaczęto zwozić deski, belki oraz cegły i ustawiono w stosy, sięgające niemal I-go piętra, grożące runięciem i przygnieceniem bawiących się na podwórzu dzieci.

Mimo drugiego rejentalnego wezwania ze strony lokatorów, materyały budowlane w dalszym ciągu zwożono oraz ustawiono na podwórzu specyalną szopę do tychże.

W ubiegły piątek, gdy przystąpiono do kopania dołów, celem ustawienia słupów, **wzburzeni lokatorzy stanowczo się temu oparli i sami zaczęli wyjmować wkopane słupy.** Z tego powodu na ulicy **zebrał się tłum ludzi**, a po chwili nadeszła **policya**, która dowiedziawszy się, że przedsiębiorca ma pozwolenie, nie przeszkadzała w dalszem ustawianiu słupów.

Rozgoryczenie wśród pokrzywdzonych pracowników, którym z powodu zwinięcia warsztatów grozi brak pracy, doszło do takiego napięcia, że **zanosi się tam na poważne ekscesy.**

76 dzieci ofiarą paniki.

(l) Przed sądem krajowym w Gliwicach odbywała się w tych dniach rozprawa przeciwko niejakiej Annie Grund, oskarżonej o

ZABÓJSTWO PRZEZ ZANIEDBANIE DOZORU

Oskarżona urządzała przedstawienie dobroczynne dla dzieci, w którem brało udział około 700 osób, w tem przeważnie dzieci w wieku lat od 6—14. W czasie spektaklu niewiadomo z jakiego powodu zapaliła się kurtyna; skutkiem powstałego nagle pożaru

WYBUCHŁA SZALONA PANIKA

na sali, w czasie której skutkiem ścisku i zamieszania 76 dzieci zostało na śmierć zaduszonych; sam tymczasem pożar nie przyniósł nikomu żadnej szkody.

Oskarżenie zarzucało pani Grund, że ona stała się przyczyną nieszczęścia, ponieważ niebacznie dopuściła do zbytniego przepełnienia sali, nie postarała się o dostateczną liczbę służby nadzorczej i nie czuwała odpowiednio

NAD BEZPIECZEŃSTWEM DZIECI

Sąd krajowy wydał wyrok uwalniający, twierdząc, iż niema dowodów na to, by oskarżona mogła przewidzieć co się stanie. Tymczasem sąd rzeszy niem. skasował ów wyrok uwalniający i polecił raz jeszcze całą sprawę rozpatrzeniu sądu krajowego, który po ponownej rozprawie skazał p. Grund

NA 3 MIESIĄCE WIĘZIENIA.

Zasądzona zażądała raz jeszcze rewizyi procesu, prośbę jej sąd rzeszy odrzucił.

Kto jest przyczyną wypadków kolejowych

CZĘSTE W OSTATNICH CZASACH WYPADKI KOLEJOWE. — WINĘ PRZYPISUJE SIĘ ZWYKLE NIESŁUSZNIE MASZYNISTOM. — PRZYTOMNOŚĆ MASZYNISTY OCALIŁA ŻYCIE KILKUSET LUDZI.

Coraz częstsze w ostatnich czasach katastrofy kolejowe np. ostatnia pod Rudą Talubską, zwracają uwagę na stosunki kolejowe. Zwykło się w takich razach przypisywać winę głównie maszynistom, których ciężka i odpowiedzialna służba stępia nerwy i zmysły, co łatwo może stać się przyczyną obfitego w skutki niedopatrzenia lub nieuwagi.

Jak jednakże statystyka ostatnich katastrof wykazuje, winę ponoszą właśnie nie maszyniści, lecz zawiadowcy stacyj, lub zwrotniczy. W pierwszym wypadku chodzi o ludzi, którzy po krótkiem, niewystarczającem, przeważnie teoretycznem przygotowaniu objęli tak ważne stanowiska.

Przykładem, jak często życie ludzkie zależy tylko od przytomności i zimnej krwi maszynisty, świadczy zdarzenie z przed kilku dni na jednej ze stacyi Kongresówki: Puszczono o świcie pociąg osobowy — bezpośrednio za towarowym. Przytomny maszynista spostrzegłszy niespodzianie w mroku przed sobą wyłaniający się pociąg w ostatniej chwili dał sygnał na trwogę i zaczął gwałtownie hamować.

Wyrwani silnem wstrząśnieniem ze snu pasażerowie zaczęli kląć maszynistę, że ich tak niedelikatnie budzi. Dopiero po zatrzymaniu pociągu wysiadłszy dowiedzieli się, jakim cudem uniknęli śmierci, widząc o parę kroków przed lokomotywą ostatnie wozy pociągu towarowego. Ich niedawno oburzenie na maszynistę zmieniło się w rzetelne uznanie i wdzięczność za ocalenie życia.

Ten, kto wśród ciemnej nocy i siekącego nieraz deszczu jedzie swobodnie i bez obawy w mroczną dal, rozparty (czy też tylko oparty) w przedziale wagonu, nie zastanawia się nad tem, ile wytężonej, nieustającej czujności rozwinąć musi ten człowiek, kierujący maszyną i dosłownie stanowiący o życiu lub śmierci setek ludzi. Przy katastrofie on też zwykle pada pierwszy ofiarą — nieostrożności innych kolegów.

O pożyczkę odzieżową dla urzędników.

Między urzędnikami wywołał dość żywe zainteresowanie sposób przyznania t. zw. zasiłku odzieżowego, będącego pożyczką zwrotną, a wynoszącego około trzymiesięcznych poborów.

Zasiłek ten przyznano wszystkim urzędnikom kategoryi niższych do VIII włącznie.

Różnica jednak między poborami kategoryi VIII i VII wynosi **około 15.000 marek** miesięcznie, gdy tymczasem **zasiłek odzieżowy wyniesie około 500.000 marek**, czego w żadnym razie owymi 15 tysiącami zastąpić się nie da.

Reemigranci amerykańscy a kradzieże

KRADZIEŻE NA LINII GDAŃSK—TCZEW. — OBAWY NA PRZYSZŁOŚĆ. — CELOWA OPIEKA NA DWORCU.

W ostatnich czasach zmniejszyła się stosunkowo znaczna liczba zameldowań o kradzieżach, składanych w Warszawie przez powracających do kraju reemigrantów amerykańskich.

Kradzieże te dokonywane są przeważnie na linii Gdańsk—Tczew, gdzie grasuje szajka 20 do 30 rzezimieszków, czyhająca specyalnie na mienie oszołomionych zazwyczaj reemigrantów.

Do powodzenia złodziejskiego przyczyniają się znakomicie ciemności jakie panują w kiepsko oświetlanych lub co gorsza zgoła nieoświetlanych wagonów.

Stąd latem, gdy wieczory stają się krótsze, złodziejaszkowie mają mniej sposobności do uprawiania swych praktyk. Niewątpliwie jednak, w miarę jak dni będą stawały się krótsze, przedsiębiorczość rzezimieszków, którzy przycichli na chwilę, ożywi się, a tempo ich działalności wzrośnie i zaznaczy się w dążeniu do odzyskania straconych korzyści.

Ze wszech miar pożądanem aktualnem staje się wzmocnienie dozoru w Gdańsku i Tczewie, stosowne uświadamianie reemigrantów, a przedewszystkiem odpowiednie oświetlenie wagonów, co winno się stać szczególną troską władz kolejowych.

Nie należy zresztą przypuszczać, iż tu ukończy się kres niebezpieczeństw, czyhających na reemigrantów. I w Warszawie oraz w Krakowie nie brak amatorów, chciwie spoglądających na przybyszów.

Lecz tu zamiary te unicestwia na dworcu czujność policyi kolejowej. Natychmiast po przybyciu partyi reemigrantów są oni przeprowadzani do specyalnie przystosowanego pomieszczenia na sali, nie mającego łączności z publicznością i tu pozostają pod opieką policyi aż do opuszczenia dworca.

Zdarza się bardzo często, iż pobyt taki przeciąga się nieraz do dwóch dni, do czasu, póki nie nadejdą bagaże powracających.

Jak Czerwony Krzyż ameryk. „hygienizuje" Polskę.

(l.) Liga Narodów oddała niedawno hołd publiczny szlachetnej pracy, spełnianej od roku przez Czerwony Krzyż amerykański w naszym kraju. Obraz tego „hygienizowania" Polski opisuje w ten sposób mniej więcej „Matin" paryski:

Tudno niemal jest uwierzyć, że całą pracę przeprowadza

PIĘĆ OSÓB

przy pomocy jednego wozu. Są to: pielęgniarka amerykańska miss Eileen O'Brien, trzej lekarze polscy i jeden t. zw. łącznikowy. Posługują się oni małym samochodem, na którym rozwożą lekarstwa, a przedewszystkiem... filmy kinematograficzne. Sympatyczna ta gromadka wyekwipowana w ten sposób objeździła w ciągu 5 miesięcy całą niemal Polskę, odwiedzając najzapadlejsze zakątki i ustronia; odbyła ona

306.227 ZGROMADZEŃ,

skupiających przeciętnie około 2.710 słuchaczy dziennie.

Przed przybyciem do jakiejś miejscowości „łącznikowy" zapowiedział afiszami i plakatami po miastach i wsiach następne „przedstawienie". Do władz i „wielkości" miejscowych wysyłano zaproszenia osobiste. Matkom rodzin i młodzieży rozdawano popularne broszury z działu hygieny.

Z chwilą przybycia samochodu rozpoczynało się „przedstawienie", poprzedzone krótkiem przemówieniem jednego z lekarzy. Następnie ukazywały się filmy o następujących tytułach: „Nie plujcie na ziemię", „Myj cie często ręce" itp. Największem powodzeniem cieszył się film:

„DLA OJCZYZNY!",

ukazujący, jak w małej wiosce polskiej zwalczono dzięki hygienie epidemię tyfusu. Równocześnie dokonywano zdjęć fotograficznych. Napływ widzów i słuchaczy był tak liczny, że niejednokrotnie musiano dawać wieczorem drugie, a nawet trzecie przedstawienie.

Apostołowie hygieny przebywali przez 3 do 4 dni w jednej okolicy. Samochód ich wywoływał powszechne zaciekawienie, a ludzie wiejscy pochopnie spieszyli na pogawędkę z lekarzami, chorzy przychodzili z prośbą o poradę itd. Wszędzie praktyczne wyniki popularyzatorów hygieny okazały się bardzo dodatnie.

Wynalazki polskie.

Ogółowi naszemu mało jest znany fakt, że zasługi wynalazców polskich zajmują poważne miejsce w ogólnym dorobku technicznym i mechanicznym ludzkości, przysparzające tem samem chluby imieniowi polskiemu. Warto więc przypomnieć kilka nazwisk naszych rodaków, którzy zasłynęli w świecie dzięki dokonanym przez nich wynalazkom.

W technice zasłynął Maciejowskiego sposób wyrobu rur falistych. Żarowo-naftowa lampa Krzywca oświetla (a przynajmniej oświetlała przed rewolucyą bolszewicką) mnóstwo miast rosyjskich, a jest rozpowszechniona we Francyi, Austryi, Niemczech, Skandynawii a nawet w Afryce. Nazwisko Bronisława Gwoździa dzięki jego wynalazkom w gramofonach i kinematografach jest dobrze znane fachowcom.

Podczas wielkiej wojny maski przeciwgazowe Kummanta były stosowane w 3 armiach — francuskiej, angielskiej i rosyjskiej.

Prof. Szymona Dzierzgowskiego sposób otrzymywania azotu z powietrza zwrócił na siebie uwagę instytutu Nobla i tylko zniszczenie pracowni podczas przewrotu bolszewickiego uniemożliwiło wyzyskanie tego doniosłego wynalazku. Barwniki zwłaszcza koloru „khaki", prof. Krosnowskiego dały dziesiątki milionów złotych marek przemysłowcom, którzy poznali się na wartości tych barwników. Łączniki automatyczne Floryanowicza rozstrzygają niemal zagadnienie.

dotąd zadawalniająco nie rozstrzygnięte.

Ulepszenia w centralnem ogrzewaniu Małcckiego i Obrębowicza, w cukrownictwie prof. Smoleńskiego, w rektyfikacyi spirytusu Narbutta — znalazły szerokie zastosowanie.

Z innych wynalazków polskich wymienimy jeszcze słynne maszyny do robienia papierosów Kurłowicza, przyrząd Kozlowskiego do łowienia zerwanej nici w warsztacie tkackim, maszynę torfową Zelenaya i takąż Kościelskiego, oświetlające rakiety Korsaka, nadzwyczaj dowcipnej gumy Kleina z Łodzi, centralizacyą zwrotnic Czaplewskiego stosowaną przez znaną firmę niemiecką „Siemens u. Halske“, pancerze jedwabne od kul — księdza Żechlenia, wreszcie — sławny kinematograf „Oko“ Prószyńskiego.

Jesteśmy więc coś warci, umiemy coś godnego uwagi stworzyć, skoro pobieżny przegląd wynalazków daje tak pokaźną liczbę nazwisk. Należy tylko dążyć do takiego ugruntowania naszej państwowości, iżby nasza technika mogła czynić postępy odpowiednie.

Nagrody dla samolotów bez motoru.



(l.) „Matin“ paryski ogłasza długą listę ofiarodawców składających poważne sumy na cele doskonalenia awiacyi bez motoru. Zebrał on już z górą 200.000 franków.

Jednym z ofiarodawców jest przedstawiony na naszej rycinie Ludwik Bleriot, najznakomitszy pionier lotnictwa francuskiego, który swego czasu dokonał bohaterskiego lotu nad kanałem La Manche. Ranny, kulejący, trzymając się z trudnością o kulach, wsiadł on na swego powietrznego rumaka obok Calais i wylądował w Donores, łącząc po raz pierwszy drogą powietrzną wyspę z lądem stałym.

Bleriot wyznacza obecnie nagrodę 15.000 franków dla lotnika francuskiego, który wyleciawszy z Francyi, wzniesie się ponad kanał La Manche, będzie szybował nad terytorium angielskiem, poczem wyląduje we Francyi, zużywając w czasie lotu najmniejszą ilość benzyny: ilość ta nie może przekraczać 3 litrów. Termin konkursu upływa z dniem 31-go grudnia 1923.

UWAGI!

ODPOWIEDŹ TCHÓRZOM I PODJADKOM.

Ze strony najbliższej rodziny literata Adolfa Nowaczyńskiego otrzymujemy następującą deklaracyę:

Wobec ponawiających się w niektórych organach prasy insynuacyj, jakoby Adolf Nowaczyński był pochodzenia żydowskiego, niżej podpisani najbliżsi członkowie rodziny stwierdzają niniejszem, że 1) ani po stronie ojca, ani po stronie matki Adolf Nowaczyński żadnego krewnego żydowskiego pochodzenia, wśród swych przodków nigdy nie miał; 2) że przydomek „Neuwert“ był tylko osobistym jego pseudonimem literackim, którego swego czasu obok nazwiska używał, co poświadczyć mogą jego ówcześni koledzy po piórze; 3) że herb rodziny Adolfa „Przyjaciel“ mieści się w herbarzu Niesieckiego.

Matka: Ludwika Nowaczyńska wdowa po nadradcy sądu. **Siostra:** Amanda z Nowaczyńskich Nenyczko wdowa po prokuratorze sądu; **Bracia:** Zdzisław Nowaczyński urzędnik krakowskiej dyrekcyi kolejowej; dr Edward Nowaczyński naczelnik krakowskiego urzędu wymiaru należytości; dr Stanisław Nowaczyński adwokat krajowy w Mielcu.

—oOo—

Dlaczego grozi nam brak węgla?

Węgiel śląski nie może się przedostać do Krakowa przez zapchane tory kolejowe. — Trudności płatnicze na G. Śląsku. — Niemcy chcą odegrać rolę pośredników w zaopatrzeniu Polski w węgiel śląski.

Wobec zbliżającej się szybkimi krokami i pono srodze zapowiadającej się zimy, coraz bardziej aktualną staje się sprawa zaopatrzenia ludności w opał, głównie w węgiel.

Otóż **kwestya węglowa naogół przedstawia się niezbyt pocieszająco.** Zdawało się, iż definitywne przyłączenie do Polski bogactw kopalnianych Górnego Śląska sprowadzi raczej nadmiar „czarnego dyamentu“, niż jego brak. Tymczasem Polska znalazła się w pozycyi **bogacza, który nie może własnych skarbów skonsumować** i cierpi niedostatek.

Wina tego niedomagania leży po stronie tych czynników rządowych, które zawierając umowę z Niemcami w kwestyi rozgraniczenia Górnego Śląska, nie zwróciły dostatecznej uwagi na zagadnienie, **w jaki sposób zapasy węgla górnośląskiego przetransportować do wnętrza kraju.**

Olbrzymią stacyę przetokową, Bytom rozporządzającą szeregiem torów, **pozostawiono w rękach Niemców.** Powstała skutkiem tego taka sytuacya, że **stacye górnośląskie są zapchane węglem**, a kolej nie jest w stanie odtransportować go w głąb kraju, rozporządzając na głównych liniach zaledwie dwoma torami. Tymczasem produkcya kopalń odbywa się w szybkiem tempie, przewyższając znacznie sprawność kolei. **Powstają olbrzymie zatory węglowe** i rodzą się trudności gospodarcze, spotęgowane jeszcze tem, że wobec znanego braku środków płatniczych groziło (obecnie już usunięte) zastanowienie pracy w kopalniach.

Różnice między walutą polską a niemiecką powodują znaczne różnice w cenach węgla górnośląskiego, bezsprzecznie lepszego od krajowego. Np. cena tony węgla śląskiego wynosi przy kursie 1 mk. niem. = 4 polskie tylko 19.120 mk., przy kursie 1 : 6 aż 30.000 mk. Tymczasem węgiel krajowy, jaworznicki, kosztuje około 24 tys. mk. za tonę.

Wynikają więc sytuacye takie, że **węgiel t. zw. pruski jest raz znacznie tańszy, to znów znacznie droższy od krajowego** i uniemożliwia terminowe zamówienia ze strony różnych instytucyj i kupiectwa.

W krótkim czasie nastąpi znaczne, bo jak słychać blisko 50% podwyższenie cen węgla śląskiego, tak, że np. przy kursie 6 : 1, **cena tony wyniesie przeszło 40 tysięcy marek.** Dodać należy obowiązujące od 1 października **podniesienie frachtów kolejowych o 100 procent (3600 mk. za tonę)** — wynika z tego, że wkrótce co do cen węgiel śląski nie będzie mógł konkurować z węglem z Zagłębia.

Już obecnie, korzystając z tej konkurencyi i z wolności wywozu, **znaczne ilości węgla krajowego idą zagranicę, płacone po 50 franków za tonę** loco kopalnia, co kopalniom daje **zysk około 20 tysięcy marek na wagonie.**

Ponieważ Kraków i Zach. Małopolska zaopatrywały się w węgiel głównie z Górnego Śląska, więc te dwa względy — trudność dowozu i brak środków płatniczych tj. marek niemieckich — powodują, że jeszcze **przez długi czas kryzys węglowy będzie trwał w całej pełni.**

Niemcy potrafili przy podziale Górnego Śląska pozbawić Polskę możności przerzucania węgla do wnętrza kraju, **zabierając jedyną w tej okolicy wielką stacyę przetokową — Bytom.** Obecnie, widząc nagromadzenie się wagonów w polskiej części, **proponują wywiezienie ich do Niemiec,** poczem sami, rozporządzając większą ilością stacyj przetokowych, **rozesłaliby je z powrotem do Polski.**

Cel tego projektu oczywiście jasny: wykazanie wobec świata, że Polska nie może sobie dać rady z bogactwami, pozyskanemi na Górnym Śląsku i że bez Niemiec krajowi temu grozi przesilenie gospodarcze.

Należy się spodziewać, że rząd nasz, spostrzegłszy, choć po niewczasie, w czem leży niebezpieczeństwo, **zajmie się odpowiednią przebudową sieci kolejowej**, by własnemi siłami móc należycie rozdzielić zapasy węgla na całą Polskę. Z tą chwilą i z momentem wprowadzenia polskiej marki, jako środka płatniczego na Śląsku — kryzys węglowy zniknie. Narazie jednak obywatele nie rozporządzający milionami będą musieli, zdaje się, bieżącą zimę przepędzić przy akompaniamencie szczękania zębami.

Z ULIC WARSZAWY.

Powrot do zdrowia.

Nareszcie! Po kilkudniowej niedyspozycyi, lekkiej chrypce, ulica wyzdrowiała. Choroba, której już z samym wybuchem wróżono rychły koniec, przeszła. Ulica odzyskała po krótkim strajku zecerów, wobec tego i przymusowem przycichnięciu kolporterów, swój pełny głos.

W gwar zapchanej [illegible] Marszałkowskiej i Nowego Światu, we wrzask wiru u skrzyżowania Marszałkowskiej, Alei Jerozolimskiej wdarł się znów przeraźliwy krzyk „Gazetha dwa gro“, „Rzeczpospoli“, „Kuryer Warszar“. Znów od wczesnego ranka mknie ulicami w miarę bezczelny, zawsze dowcipny kilkunastoletni siewca kultury gazetowej, na razie za 60 mk. od sztuki i oferuje zgrabną, drobną w formie „Gazetę Poranną“, z której łamów idzie w lud mocne słowo narodowe, „Rzeczpospolitą“, która poważne artykuły Strońskiego przeplata skrzącem słowem Nowaczyńskiego, „Kuryer Warszawski“, ten filar tradycyi grodu Syreniego. Czasami wywinie natarczywie przed biednym wówczas nosem przechodnia duża płachtą „Kuryera Porannego“, przyrodzonego brata Waszego „Codziennego“, wstydliwie szepnie „Robotnik“ owity w bluszcz tytułu lub wreszcie pokaże drobną szatę hofratowskiego „Kuryera Polskiego“, prawie przedstawiciela Waszego „Czasu“ w Warszawie.

Z wesołym gwizdem biegnie znów ten warszawski Gavroche, wrzaśnie tytuł swojej gazetki i poprosi „dziedzica“ o dulca (odpadek papierosa). Minie od czasu do czasu koszyk, z którego wygląda „Journal de Pologne“. Lecz w miarę zbliżania się Marszałkowskiej do Ogrodu Saskiego zwalnia kroku. Tam bowiem zaczyna się nieśmiało wychylać z koszyków gazeciarskich „Nasz Kuryer“, niby witosowy „Piast“ [illegible] drukowany, organ [illegible] chcieli, aby [illegible] w każdem mieście nazywały się Palestyną. Tu już od czasu do czasu otrze się Gavroche z pod Dworca Głównego o kolportera z mniejszości narodowej, który z talią żydowskich gazet w ręku natrze na przechodnia [illegible] wyspiewuje mu do ucha „Hajnt“ od syonizujących ortodoksów, „Moment“ rasowo czystych syonistów, a czasami „Kuryer Poranny“. Tu już coraz częściej natknie się na rosyjską „Za Swobodu“, tę placówkę niedobitków Sawinkowa i Filozofowa, którzy widzą w Polsce bardzo wiele złego z punktu widzenia Rosyi, ale starają się w nas wmówić, że mają nadzieję na jutro, takie „lepsze“, jakby oni chcieli. Stąd już wraca [illegible] Dworca Głównego, przebiegnie tę ulicę kilkadziesiąt razy. — Czasem wpadnie w boczną uliczkę, zawrzaśnie kilka razy, rzuci się z powrotem w wir, porozmawia z kolegą o konjunkturze handlowej, aż mu zejdzie południe.

Pędem biegnie więc znów do City dziennikarskiego Warszawy [illegible] Zgoda, Bodnena i Warecka. I za chwil kilka znów rozlega się wrzask „Kuryer Informacyjny“. Czytelnik bierze do ręki czerwoną w tytule, krwawą w treści gazetę prawie z nad kraju chodnika. Tu na pierwszej stronie musi [illegible] w banku lub aresztowanie komunistów, we środku trochę białą a trochę różową treść polityczną, a na ostatniej morderstwo lub porwanie dziewczyny koniecznie w Paryżu. Przechodzień chwyta znów z rąk chłopaka walczącą o lepsze jutro narodu „Gazetę Warszawską“, „Rzeczpospolitą“, która popołudniu cośkolwieczek rozluźnia wysoko z rana zapięty surdut, „Kuryer Warszawski“, który popołudniu spuchł od ogłoszeń, a z rzadka „Przegląd Wieczorny“ nieprawego syna „Kuryera Porannego“, dobijanego powoli a pewnie przez „Kuryer Czerwony“.

I tak do późnej nocy czasem gwar przycichnie, czasem się wzmoże.

W czasie tej kilkudniowej choroby braku gazet ulica jakby cierpiała na anemię. Brak było rozbieganych Gavroche'ów, brak wywrzaskiwania gazet. Mimo gwaru zwykłego ruchu, ulica zdawała się cicha.

Allegro.

Warszawa, 22 września.

Z TEATRU „BAGATELA".

„SUBLOKATORKA".

Komedya w 3 aktach A. Grzymały-Siedleckiego. Reżyser Fr. Wysocki.

Słuchając „Sublokatorki", możnaby wnioskować, że A. Grzymała-Siedlecki jest jednym z najweselszych ludzi w Polsce. Albo też wprost przeciwnie. Jest on jednym z najsmutniejszych, ale dla utrzymania jakiej takiej równowagi psychicznej ratuje się — humorem. To drugie przypuszczenie wydaje mi się prawdopodobniejsze. „Sublokatorka" promieniuje owym owocnym optymizmem człowieka dojrzałego, który umyślnie zamyka sobie oczy na pewne ciemne strony życia, aby się nie poddać pesymizmowi. Co do mnie, uważam, że p. Grzymała-Siedlecki robi bardzo dobrze. Pesymizm jest chorobą współczesnej inteligencyi tak niebezpieczną, że należałoby z nią walczyć jak z chorobą zakaźną. Pewna doza optymizmu jest nieodłącznym objawem towarzyszącym wszelkiej wierze w przyszłość i wszelkiemu pozytywnemu działaniu.

Komedya p. G. Siedleckiego jest pewnem odciążeniem sztuki teatralnej z sarkazmu i zgryźliwości naturalistycznej, jaką była przeładowana komedya ostatnich czasów. Wprowadza on nastrój niesłychanie miły, pogodny i niewinny. Nie obeszło się wprawdzie w komedyi p. Siedleckiego bez wprowadzenia pewnego, mało interesującego typu kobiecego, przypominającego całą szarą nędzę życia w postaci narzucającej się wdowy p. Magierowej, ale — trzeba to podnieść — p. Magierowa nie jest ową tradycyjną kokotą, zapaskudzającą obraz życia każdego przeciętnego osobnika męskiego i nie dobrze postąpiła p. Ordyńska, że właśnie podkreśliła w niej ów kokoci wyraz.

Zresztą wszystkie postacie komedyi p. Siedleckiego posiadają wdzięk i ton jakiejś niesłychanej życzliwości dla świata i ludzi. Fabuła tej komedyi chociaż skromna i nikła, jednak przy pomocy bardzo lekkiej, na francuskich wzorach opartej faktury, przebiega scenę na nóżkach farsy, wśród ustawicznych wybuchów pełnego śmiechu, pękania rakiet dowcipu i szmerności humoru.

Oto młody, zdemobilizowany porucznik, Zygmunt, osiadł po skończonej wojence w Warszawie, kontent, że zaczepił jakieś mieszkanko o dwóch pokojach, kuchni, łazience i dwóch zerach. Ale demon lokatorów, Urząd mieszkaniowy, nie śpi i straszy sympatycznego porucznika pozbawieniem go mieszkania. Jedynie chyba jakaś mocno zakaźna choroba może wstrzymać urząd od rekwizycyi. Porucznik, chcąc nie chcąc, wchodzi do łóżka i symuluje tyfus. Trzeba jednak dla pełnego upozorowania choroby wezwać pielęgniarki. Zjawia się sama, niewołana — świeżo repatryowana z Rosyi. Naturalnie, piękna repatryantka... Znacie już dobrze tę historyjkę! — Koniec końcem p. Janka zostaje sublokatorką młodego porucznika. Urocza repatryantka ma jednak już narzeczonego, którym jest jakiś repatryowany student medycyny, obecnie sypiający na dworcach kolejowych. — Jest to przeszkoda tak błaha, że nie warto o niej mówić. Porucznik wlot ją usuwa. Zaręcza się z Janką i oświadcza to bezceremonialnie dawnemu narzeczonemu. Ten przemyślawszy sprawę „metodycznie" załatwia ją polubownie i zostaje nadal sublokatorem porucznika. Ta historya wypełnia całe dwa akty. To, co się dzieje w trzecim, jest już zupełnie zbyteczne.

„Sublokatorka" jest jedną z tych sztuk, których powodzenie związane jest z główną postacią. Postać ta znalazła w p. Węgrzynie, który zjechał na gościnny występ do „Bagateli" swoją wyjątkową ekspresyę.

Patrząc się na p. Węgrzyna czuje się jakieś mimowiedne zadowolenie. Potrafi on godzinami trzymać całą widownię na uwięzi i to nietylko wtedy, kiedy mówi, ale więcej jeszcze, gdy nic nie mówi. Jest to technika filmowa. — P. Węgrzyn jakby czuł, że nie może sobie pozwolić nawet na jedną sekundę nieuwagi, bo — film będzie zepsuty. W każdej sekundzie ma więc ten wyraz opanowany, doskonały. A przytem co za siła i bogactwo temperamentu! Co za żywiołowość gry! Tajemnicą powodzenia p. Węgrzyna wydaje się być ścisłe skojarzenie burnego temperamentu z filmową wyrazistością techniki mimicznej.

P. Michałowski dzielnie akompaniował p. Węgrzynowi, stwarzając kreacyę zagłodzonego studenta medycyny, z białoruską flegmą, akcentem i filozofią rozwiązującego „metodycznie" sytuacye życiowe. P. Malicka urozmaiciła w miły sposób typ naiwnej panienki tonem szlachetnej dumy i wyniosłości. P. Turski w roli służącego swego porucznika — zbyt mało niestety przypomniał identyczną kreacyę p. Miarczyńskiego, aby dopatrzeć się w tem czegoś wartościowego. Ale to wszystko fraszka wobec gry p. Węgrzyna. **Ludwik Skoczylas.**

Chwila bieżąca.

Kraków, dnia 28. września 1922.

ZE SPRAW MIEJSKICH. W dniu 26 września 1922 r., odbyło się posiedzenie Sekcyi II. wspólnie z Sekcyą V, Rady miasta, na którem załatwiono sprawę emerytalna urzędników miejskiej Izby Obrachunkowej oraz przyznano kredyt dodatkowy za sporządzenie listy przysięgłych na rok 1923.

ZEBRANIE PRZEDWYBORCZE. Komitet obwodów wyborczych 54, 55, 56 Dzielnicy Krowodrza, urządza w niedzielę dnia 1 października br. o godz. 4 popoł. przy ul. Mazowieckiej 14, zebranie chrześcijańskiej ludności, na którem p. Mianowski kandydat na posła do Sejmu wygłosi referat o sytuacyi obecnej w Państwie Polskiem. Uprasza się wszystkich członków Chrz. Związku Jedności Narodowej o wzięcie licznego udziału w tem zebraniu.

ZJAZD DELEGATÓW PRACOWNIKÓW PUBLICZNYCH. W niedzielę dnia 1 października br. o godz. 10 rano odbędzie się w sali Rady miejskiej w Krakowie zjazd delegatów pracowników publicznych wojew. krak., na którym prezydyum Związku Zrzeszeń Prac. Publ. zda sprawozdanie z pertraktacyi z przedstawicielami Rządu i Sejmu w sprawie rządowego projektu uposażenia pracowników państwowych.

WAKUJĄCE MIEJSCA W POLICYI PAŃSTW. W krakowskim okręgu policyi państwowej wakuje około 200 posad posterunkowych. Mający chęć wstąpienia do tej służby, winni się zgłaszać osobiście w Komendzie posterunku, względnie Komisaryacie policyi państwowej w którego rejonie mieszkają.

POŻAR BECZEK W BROWARZE W OKOCIMIU. Onegdaj w nocy jakiś dotychczas niewyśledzony sprawca, podłożył ogień pod beczki, zdeponowane w otwartym magazynie Jana Goetza w Okocimiu. Do podpalenia owego magazynu użył sprawca klepek świerkowych, które znalazł pod oknem obok bednarni a następnie porąbawszy je na drobne kawałki, włożył pomiędzy beczki i podpalił. Ogień rozszerzył się momentalnie i byłby niewątpliwie spowodował w obrębie olbrzymie szkody, gdyby nie szybka pomoc post. policyi Rozmusa, który patrolując swój rejon, zauważył pożar i sam go w porę zlokalizował.

PIECZYWO ŚWIĄTECZNE udaje się najlepiej, gdy się do niego używa naturalnego tłuszczu roślinnego „Kuneról'u", który czyni ciasto smacznem i apetycznem.

Z TEATRÓW.

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA. „Księżniczka Olala" tryskająca niewyczerpanym humorem, graną będzie dziś we czwartek 28 bm. Jutro w piątek 29 bm. „Piękna Mama". W niedzielę dnia 1 października br. opera Masseneta „Werter".

„SUBLOKATORKA" A. GRZYMAŁY-SIEDLECKIEGO. WYSTĘP WĘGRZYNA. Codziennie spieszy cały Kraków, wypełniając widownię do ostatniego miejsca, by oklaskiwać świetną sztukę i niezrównaną grę Józefa Węgrzyna. Wszystkie głosy prasy powitały z najwyższem uznaniem wystawienie „Sublokatorki", która z udziałem gościa warszawskiego pozostanie w pamięci.

KONCERT KAZIMIERZA SKOCZYLASA (basa oper rosyjskich), który nie doszedł do skutku z przyczyn niezależnych w dniu 17 września br., odbędzie się dnia 15 października br. w sali Starego Teatru o godzinie 8 wieczorem. W program wchodzą arye z oper: Żydówka, Zaczarowany Flet, Robert Dyabeł, Simon Boccanegro, oraz pieśni Karłowicza, Czajkowskiego, Walewskiego i innych w języku polskim, włoskim i rosyjskim. Akompaniament objął dyr. Bolesław Wallek-Walewski. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek Główny A—B.

ZE SPORTU.

WYŚCIGI KOLARSKIE I MOTOROWE odbędą się staraniem sekcyi kolarskiej K. S. Cracovia. W programie biegów będzie nader interesujący wyścig godzinny o nagrodę wędrowną, puhar srebrny Prezesa Sekcyi dra Michała Hladija. W biegu tym wezmą udział wszyscy jeźdźcy z całej Rzeczypospolitej Polskiej. Ponadto odbędzie się wyścig motorów o mistrzostwo okręgu krakowskiego. Ze względu na bardzo liczny udział tak cyklistów jak i motorzystów, wyścigi zapowiadają się nader interesująco. Nagrody za wyścigi są wystawione w sklepie W. P. J. Fischera, Linia A—B. Towarzystwa, które dotychczas nie dostały zaproszenia, winny zgłosić uczestników u sekretarza klubu Z. Garzyńskiego, Kraków ul. Sławkowska 6.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Jak teściowa prześladowała swego zięcia.

Brak mieszkań chroni naszych zięciów od tego rodzaju zemsty.

W stanie New-Jersey w Ameryce żył sobie **zięć i teściowa.** Zdarza się to we wszystkich miastach i wsiach nie tylko Ameryki, ale całego świata. Co prawda w tym wypadku zięć był o tyle mało oryginalny, że swoją teściową nazwał w przystępie złego humoru **„starą błaźnicą"**, co bynajmniej nie miało oznaczać jej nadzwyczajnej wesołości i dowcipu.

Ale **teściowa okazała się dowcipniejszą.** Nie tylko zapozwała zięcia przed sąd o obrazę honoru, ale zaczęła go prześladować w specyficzny sposób. **Wynajmowała mieszkanie, w najbliższem sąsiedztwie zięcia.** Zięć nadaremnie wyprowadzał się; zacna matrona **zawsze podążyła w jego ślady.** Zrozpaczony **zmieniał mieszkanie pięć razy w ciągu sześciu miesięcy.** Nic nie pomagało! Po przeprowadzeniu wkrótce miła teściowa zjawiała się w pobliżu miłego zięcia.

Historya ta wywołała u niejednego tęskne westchnienie do kraju, w którym można przeprowadzać się i zmieniać mieszkanie wedle woli. Z drugiej strony jednak niema obawy, aby jakakolwiek teściowa mogła w tak wyrafinowany sposób prześladować zięcia, jak owa amerykańska teściowa. **I brak mieszkań ma swoje dobre strony!**

Kosztowna perła w żołądku

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE PERŁY. — PIĘCIOLETNIA AGENTKA POLICYI. — PROMIENIE ROENTGENA WYKRYŁY PERŁĘ... W ŻOŁĄDKU. — OFIARODAWCA ZŁODZIEJEM.

W Monterey, miasteczku, położonem obok St. Francisco, niejaka Eliza Shrewsbury zawiadomiła policyę, że w sam dzień jej imienin **skradziono jej piękną 5-karatową perłę,** którą na kilka godzin wcześniej dostała w darze od jednego ze swych wielbicieli, bogatego producenta miodu, Lucyana Constanca y Guerra.

POLICYA BYŁA W NIELADA KŁOPOCIE.

Podejrzewając proste zgubienie, przeszukała cały pokój, podnosząc i zaglądając w każdą szparę, ale z perły nie zostało ani śladu.

Tajemnica stała się skutkiem swej zagadkowości tak głośna, że zainteresowało się nią całe miasteczko.

Młody detektyw Gibson, kierujący śledztwem, tracił już głowę, aż wreszcie wpadł **na pomysł,** który doprowadził do pomyślnego rozwiązania zagadki.

Oto zarządził on poufną obserwacyę mieszkania okradzionej, co powierzono kilku tajnym funkcyonaryuszom śledczym, z których najmłodsza

MIAŁA LAT PIĘĆ

i „zaangażowana" została jako wychowanica Elizy, stale przesiadująca w jej mieszkaniu. To maleństwo właśnie przyczyniło się do odnalezienia perły.

Oto Gibson, który często komunikował się z małą, zatelefonował raz do niej, pytając się „co słychać?" i usłyszał odpowiedź, która go zastanowiła:

— Nic, proszę pana, tylko był tu przed chwilą p. Lucyusz. Nie zastawszy miss Elizy, rozmawiał ze mną trochę,

GRZEBIĄC COŚ PRZY PORTYERZE,

a potem spiesznie wyszedł.

Ale jeden błysk myśli zoryentował detektywa: tak, **złodziejem perły był sam ofiarodawca, Lucyusz Constanca y Guerra.**

Detektyw wybiegł z biura i siadłszy do auta, pędził jak wicher ku mieszkaniu miss Shrewsbury. Będąc już niedaleko, na jednej z ulic spostrzegł on Lucyusza, który **na jego widok zaczął uciekać.**

To potwierdziło podejrzenia Gibsona, który przy pomocy policyanta, domniemanego złodzieja pochwycił. Skrępowawszy mu ręce i bacząc, aby perły gdzie nie ukrył, Gibson przewiózł go do biura policyi i tam poddał jak najskrupulatniejszej osobistej rewizyi. Mimo najściślejszych przeszukiwań **perły jednak nie znaleziono.**

Ale Gibson nie dał za wygrane i natychmiast **poddał Lucyusza prześwietleniu promieniami Röntgena.** Po godzinie kliszę wywołano i ku radości detektywów spostrzeżono na niej **wyraźną owalną**

CIEMNĄ KULKĘ W PRZEŁYKU ZŁODZIEJA,

tuż przy wejściu do żołądka.

Była to bez wątpienia perła miss Elizy.

Wtedy Lucyuszowi rozwiązały się usta i przyznał się, że perłę skradł z pudełka, jak tylko wyszła z sali solenizantka. Bojąc się perły zabierać ze sobą, ukrył ją w portyerze. Przyszedł po nią po kilkunastu dniach, nie podejrzewając, że zdradzi go malutka wychowanica. Po wyjściu na ulicę spostrzegł nadjeżdżającego Gibsona, więc szybko

ODWRÓCIŁ SIĘ I PERŁĘ POŁKNĄŁ.

Oczywiście wzięto go pod ścisłą obserwacyę i po kilku dniach miss Eliza Shrewsbury perłę swoją odzyskała.

T. zw. niemiecki „idealizm"

Pani Stevenson, Angielka, przemawiając na zebraniu w Colville, oświadczyła, że Niemki w prowincyach okupowanych starają się wszelkiemi sposobami wychodzić za mąż za żołnierzy angielskich, którzy wskutek deprecyacyi marki porobili duże oszczędności.

Atlantyk zmieniony w... pole wyścigowe.

(I) W ubiegłym tygodniu Ocean Atlantycki **zmienił się** w olbrzymie pole wyścigowe, po którem sto okrętów rozmaitych rozmiarów od wielkich trans-Atlantyków, jak Maurytania począwszy a skończywszy na najmniejszym statku towarowym, płynęło całą parą ku Stanom Zjednoczonym.

Nigdy Ameryka nie wydawała się tak daleką ziemią wszystkim tym okrętom, jak w owej chwili, nigdy też wyścig ich nie był tak błyskawiczny. Okręty te bowiem, z których większość wyruszyła z Europy z ładunkiem towarowym, z produktami manufakturowymi, otrzymały nakaz dotarcia do Stanów Zjednoczonych zanim wejdzie w życie nowa celna taryfa amerykańska spodziewana lada chwila, tak, że kilka godzin opóźnienia mogło eksporterów z Londynu i z innych środowisk przemysłowych przyprawić o milionowe straty. Wyznaczono zatem specyalne nagrody dla załóg okrętów, które zdążą do celu zanim wybije fatalna godzina.

Można sobie wyobrazić przerażenie, z jakiem interesowani dowiedzieli się, że prez. Harding już położył swój podpis na billu, nadającym prawomocność nowej taryfie celnej od ub. czwartku. Gdy wybiła 12 w nocy ze środy na czwartek rozmaite okręty naładowane jedwabiami, materyałami itd. były jeszcze na pełnym Oceanie, zdala od wybrzeży. Inne tryumfalnie wkroczyły do portu w Nowym Yorku na czas, by módz jeszcze korzystać ze starej taryfy.

Szalony ruch panował przez cały ubiegły czwartek we wszystkich głównych portach Stanów Zjednoczonych, w których biura celne urzędowały do późnego wieczora, aby pozwolić zwycięzcom wyścigów na Oceanie pobrać obiecane nagrody.

——oOo——

Z DZIEDZINY MODY.

Na sezon jesienny.



Nasza rycina przedstawia najświeższe warszawskie modele na sezon jesienny.

Pierwszy model to palto z oclaur de laine koloru taupe, przybrane fokami. Drugi: kostyum granatowego szewiotu stebnowany szarym jedwabiem i przybrany szarymi barankami. Model trzeci przedstawia kostyum z piaskowego ratin przybrany czarnymi małpami.

Sztuka wiązania woalki.

(I.) Ładna woalka staje się coraz ważniejszym szczegółem damskiej toalety. Są one tak rozmaite, o tak różnorodnych formach, że niejedna z pań staje zakłopotana wobec zagadki: jak się ma takim welonem przystroić...

Na obecny sezon jesienny najmodniejsze są długie welony, kolorowe i wzorzyste, ozdobione czarną koronką. Pani Moda każe je wiązać w sposób następujący: woalką taką otacza się kapelusz, następnie [illegible] się ją aż do końca nosa, w sposób ściśle przylegający, potem wiąże się ją na karku i znowu zarzuca do przodu, tak, aby obramienia brodę. Zawiązana tym systemem woalka osłania całą głowę, pozostawiając „na swobodzie" przestrzeń od końca nosa aż po brodę.

Welony takie możliwe są naturalnie tylko przy małych kapeluszach i tokach; utrzymane bywają przeważnie w tonie jasno błękitnym, od którego odcina się ładnie czarna koronka. Długie szpilki do kapelusza z świecącemi błękitnemi główkami czuwają nad tem, by to sztuczne udrapowanie welonu się nie popsuło.

Okropnie modne są welony purpurowe z bordiurą z niebieskiego jedwabiu i małymi guziczkami. Elegantki, używające takich purpurowych welonów, posługują się równocześnie mocno kolorowym pudrem, który harmonizuje z odcieniem barwy welonu.

LISTY Z KRAJU.

Z Nowego Sącza.

N. Sącz, we wrześniu.

Powiat nowosądecki jako pograniczny jest najwygodniejszym terenem operacyjnym dla przemytników, co powoduje **niebywały wzrost drożyzny** i ogólny brak artykułów spożywczych pierwszej potrzeby. Mimo wysiłków władz kompetentnych trafiają się jeszcze **wypadki przemytnictwa** i tak: dnia 13 bm. przytrzymali funkcyonaryusze P. P. na dworcu kolejowym Jettę Hoenig z Lipnika Małego (Czechosłowacya), która nakupiwszy w N. Sączu materyj i trykotów za cenę około 200.000 mkp. usiłowała wywieźć ten towar do miejsca swego zamieszkania.

Dnia 17 bm. usiłował żyd z Limanowej, niewiadomego nazwiska przeprowadzić przez granicę w Wierchomli 2 pary grubych wołów wartości około 1,200.000 mkp. a za przepuszczenie ofiarował straży granicznej 100.000 mkp., z których połowę uiścił zaraz podczas zawarcia umowy a drugą połowę przyrzekł wypłacić po przeprowadzeniu wołów. Kiedy pokazał się z wołami na granicy, pochwycono go, woły skonfiskowano i wraz z pierwszą połową łapówki oddano władzom kompetentnym do dyspozycyi. Oprócz tego pojawiają się w Nowym Sączu i miastach okolicznych handlarze świń, którzy nie mając odwagi występować otwarcie, odkupują od innych już kupione sztuki, dając po 30 do 50.000 mkp odstępnego, zabierają świnie do swoich wsi, położonych nad granicą Czechosłowacką, biją je, a następnie częściowo przemycają za granicę. Dla tego też tutejszy Inspektorat P. P. działa jak najenergiczniej w tym kierunku, by okolice nasze oczyścić od tych zgubnych stosunków, gdyż szczególnie brak mięsa i tłuszczu, daje się coraz dotkliwiej odczuwać. Ks.

Z Żywca.

Żywiec, we wrześniu.

Dnia 31 maja br. wybuchł w Żywcu na przedmieściu Rudzka w realności tutejszego piernikarza Franciszka Wrężla groźny pożar, który wobec panującej wówczas posuchy mógł obrócić w perzynę przynajmniej połowę miasta wraz ze starożytnym a świeżo odnowionym kościołem św. Krzyża.

Jedynie dzięki temu, że w danej godzinie straże pożarne żywiecka i zabłocka odbywały wówczas ćwiczenia, były zatem zupełnie gotowe, zdołano pożar, który przeraził ogół mieszkańców, zlokalizować.

Natychmiastowe dochodzenia wykazały, że ogień podłożył sam Franciszek Wrężel, znany pijak i awanturnik.

Mianowicie jest on właścicielem tylko części realności, reszta zaś realności jest własnością go żony i dzieci.

Między małżonkami dochodziło często do kłótni ponieważ żona wytykała mu gorszące i marnotrawne życie.

To też Wrężel po kłótni z żoną pobiegł w złości z pudełkiem zapałek na strych i podpalił znajdujące się tamże wióry. Śledztwo sądowe ujawniło, że żona Wrężla z narażeniem własnego życia usiłowała ogień własnym ciałem zagasić, do czego jednak Wrężel nie dopuścił, kopnąwszy żonę tak silnie, że padła bezsilna na podłogę.

Wrężla aresztowano i odstawiono do Sądu okręgowego w Wadowicach, gdzie dnia 7 września 1922 stanął przez Sądem przysięgłych. Całe miasto z trwogą wyczekiwało rezultatu rozprawy i ku swemu wielkiemu przerażeniu dowiedziało się, że Wrężel w nocy tego samego dnia wrócił do domu uniewinniony i wolny.

Okazało się, że żona jego, główny i klasyczny świadek w całej sprawie uchyliła się od zeznań, aczkolwiek w sądzie powiatowym w Żywcu w wiarygodny sposób i szczegółowo wszystko dokładnie opisała. Obecni na rozprawie świadkowie opowiadają, że obrońca Wrężla adwokat dr B. przedstawił przysięgłym Wrężla jako wzór obywatela polskiego, któremu nic nie szkodzi, że po ciężkiej pracy pójdzie sobie na małe piwo, aczkolwiek jest notoryjne, że Wrężel jest w całem tego słowa znaczeniu próżniakiem, na którego pracują w pocie czoła żona i dzieci. Po powrocie Wrężla do Żywca zaczęły się dnie trwogi dla sąsiadów, śledztwo bowiem przeprowadzone w Żywcu, wykazało, że Wrężel jeszcze przed kilku laty podpalił swój dom i że tylko dzięki ugaszeniu ognia i dyskrecyi rodziny, sprawa nie przyszła wówczas przed kratki sądowe.

Rozważniejsi sądzili, że jednak kilkumiesięczny śledczy areszt będzie dostateczną nauczką dla Wrężla; jednak pomylili się, gdyż Wrężel od chwili swego powrotu powrócił do swych dawnych nawyczek, pił i awanturował się tak, że żona jego wraz z dziećmi, nie mogąc znieść udręczeń i obawiając się ustawicznych pogróżek, zmuszona była do ucieczki i dnia dzisiejszego Żywiec wraz z dziećmi opuściła, sąsiedzi zaś zaniepokojeni ustawicznemi pogróżkami Wrężla, że jeszcze raz siebie i miasto podpali, udali się pod opiekę władz bezpieczeństwa, które zarządziły ponowne aresztowanie Wrężla pod zarzutem zbrodni niebezpiecznych pogróżek.

Ogół tutejszego obywatelstwa jest przekonany, że tym razem nie uda się Wrężlowi ani jego obrońcy, o którym tutaj cuda opowiadają, choćby jeszcze za większe honoraryum zamydlić sądom oczy i że miasto pozbędzie się na czas dłuższy tego rodzaju osobnika zagrażającego bezpieczeństwu publicznemu.

Z Jasła.

Dnia 22 bm. odbyło się w przepełnionej po brzegi sali Sokoła wielkie zebranie obywatelskie, na którem przemawiał b. minister dzielnicy pruskiej, inżynier Władysław Kucharski. Czcigodny mówca w świetnem pod względem treści przemówieniu, trwającem przeszło godzinę, wykazał z żelazną konsekwencyą przyczyny podważające nasz młody organizm państwowy, omówił następnie nikły rozwój gospodarczy Polski, krępowany sprzecznemi z życiem społeczeństwa doktrynami socyalistycznemi, jak n. p. wybujały etatyzm państwowy i socyalizacya warsztatów pracy, porusza sprawę reformy rolnej, unicestwionej bezsensownemi ustawami, ustawą o ochronie lokatorów, ustawą o 8 godzinnym dniu pracy i inne walory życia społecznego i publicznego. Specyalnie dłuższy ustęp przemówienia zacnego mówcy poświęcony był omówieniu naszej mizeryi finansowej, jej przyczyn i środków zaradczych. Pod tym cennego pod względem bogactwa myśli referatu wysłuchała sala, w której były obecne ugrupowania polityczne wszelkich odcieni z zapartym oddechem, darząc mówcę po skończonym referacie długo niemilknącymi oklaskami. Nie demagogią popularną, ale logiką argumentów trafił mówca w umysły i serca słuchaczy. Po nim przemawiał adwokat dr Szurlej, który w gorących słowach apelował do zebranych na sali, by wiedząc po której stronie jest prawda i troska rzetelna o całość i niezależność polityczną i ekonomiczną wszyscy zwarcie poszli do urny wyborczej i oddali swe głosy kandydatom z listy Związku Chrześcijańskiej Jedności Narodowej, gdyż ci jedni dają rękojmię, że dobra narodowego nie zmarnują dla żadnych partyjnych haseł dziś niestety tak popularnych, ale je ugruntują i pomnożą. Wymowne i podniosłe swe przemówienie zakończył mówca rezolucyą, że wszyscy obecni na sali będą solidarnie popierać kandydatów listy Związku Chrześcijańskiej Jedności Narodowej, przeciw czemu przez podniesienie rąk nikt prócz jednego nie zaprotestował. Tak więc dzień 22 pozostanie długi czas w pamięci tutejszych obywateli.

POSADY SZUKAJĄ

Panienka intel. z ładnem pismem biegła w rachunkach. z praktyką sklepową **poszukuje** posady. Zgłoszenia „Pracowita" do Adm. Gońca. 5229

Kandydat notarjalny z substytucyą od kwietnia 1923 obejmie posadę natychmiast. Zgłoszenia Zabno d. n. Dunajcu, „Notarjat". 5163

KUPNO

Kupię maszyny Trykotażne (Strickmaschinen) do wyrobów wełnianych szczegółowe oferty nadesłać Ciderman, Warszawa, Muzanowska. 5226

SPRZEDAŻ

Gospodarstwo 50 mórg. 3 konie 8 krów, z całkiem żywym i martwym inwentarzem za 18 mil., jakoteż 10 gosp. większych i mniejszych, poleca: Klaibor, Bydgoszcz, Jagiellońska 4. 5203

Otomany, garnitur salonowy tanio do sprzedania, oraz przyjmuje wszystkie roboty tapicerskie, Piechowicz. Mikołajska 7 (róg św. Krzyża). 5112

Do sprzedania około 100 m³ dębów grubych loco las wiadomość dwór Staszkówka pow. Ciężkowice Władysław Schwarz junior. 5218

Sprzedam 3 młode rasowe pieski „Siptz Hariga" Długa 47. II, p. na prawo. 5217

Dwa stylowe salony z portyerami (wyrób wiedeński z 1912 roku) okazyjnie z pierwszej ręki do sprzedania, Dunajewskiego 6, I p. na prawo, między 5—6 pop. 5198

MIESZKANIA

Pokoju kawalerskiego o ile możności z osobnem wejściem i w pobliżu śródmieścia poszukuje zaraz na dobrych warunkach. Zgłoszenia pód „S. Z. X." do Administr. Gońca Krakowskiego. 5199

ROZNE

H. Wielkopolski Tajemnica Powodzenia w życiu. Książkę powyższą wysyła za poprzedniem nadesłaniem 500 mp. lub za zaliczką 640 mp. „Novitas" Poznań, Fr. Ratajczaka 38. 5086

Osoby posiadające do 40.000 zarobić mogą dziennie od 5000 przez sprzedaż pokupnych artykułów. Dołączyć znaczek pocztowy na odpowiedź. Agencya handlowa, Lwów, Kampiana L 9. 5190

Zgubioną identyczność (legitymacyę) ur. 1904 przy placu Nowym, uprasza się o zwrot. Herman Lustig Kraków Gozeis, 16 u Goldschumela. 5228

Unieważniam skradzione tymczasowe zasw.-ad. demob. Dow. wojsk Samoch. Nr. 5 w Krakowie wa1894 3 mies. kartę kolejową. ewent. znalazcę proszę o zwrot dokumentów. Czesław Jaworski, Bochnia, Leonarda 654. 4231

Zgubione papiery wojskowe na nazwisko Wojciech Pietrzyk 1901, Tro[illegible]anowice, które unieważnia się. 5230

Zgubiona dokumenta wojskowe na nazwisko Kules Ignacy ur. w r. 1893 w Przybysławicach, unieważnia się. 5257

Zgubioną kartę zwolnienia na nazwisko Władysława Jajko z Badzista wystawioną przez PKU. w Ropczycach, unieważnia się. 5110

Zgubione wszelkie dokumenta wojskowe na nazwisko [illegible]gnacego Matusa z Brzeziny pow. Bochnia, unieważnia się. 5215

Zgubione papiery wojskowe na nazwisko Izak [illegible] ur. w [illegible] w Rzezawie pow. Bochnia, unieważniam. 5215

DO CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO"

Już prawie wszyscy

czytelnicy „Gońca Krakowskiego" przekonali się czy to będąc osobiście w naszym składzie czy też po otrzymaniu zamówionych u nas towarów [illegible], że „**Warszawska Spółka Manufakturowa" jest najtańszym źródłem zakupu towarów bławatnych**, o czem zresztą świadczą także tysiące listów, przybywających do nas ze wszystkich niemal stron Rzeczypospolitej od klientów naszych, którzy składają się ze wszystkich warstw ludności, jak: generałowie, inżynierowie, obywatele ziemscy, adwokaci, lekarze, konsumy, kółka rolnicze, duchowieństwo, szpitale i t. p.

Zamawiający u nas towary zostaje naszym stałym klientem, o czem świadczą częste zamówienia.

Dlaczego posiadamy najlepszy i najtańszy towar? Odpowiedź bardzo prosta. Stale mamy wielkie zapasy towarów na składzie, **kupujemy bezpośrednio z fabryk większe partje i dewizą naszą jest: duży obrót — dobry towar — mały zysk.**

Chcąc dać nadal możność naszym klientom zamówienia towarów na nadchodzący

Sezon Jesienny

podajemy niżej cennik towarów, które wysyłamy po starych jeszcze cenach, względnie z niewielką zwyżką, jak np. na białe towary.

Dział ubraniowy (męski)

Materjał (czysta wełna) pełnej szerokości. najnowszy, elegancki, w dobrym gatunku, bardzo trwały i efektowny w kolorach granatowym, czarnym, marengo, bronzowym, zielonym i wiśniowym, w drobniutkie kraleczki, paski lub gładki, o wyrobie jedwabno miękkim, niezbędny dla wszystkich, pragnących zaopatrzeć się w eleganckie ubranie **na jesień i zimę**. Cena za 3 metry gat. „A" Mkp. 12.000·—, gat. „B" Mkp. 16.500·— i najwyższy gatunek „C" Mkp. 23.500·— (gatunek „C" sprzedawany jest wszędzie po Mkp. 9000·— za metr.). Gatunek „D" 27.500 Mkp. za 3 metry (Gatunek „D" sprzedawany jest wszędzie po 12.000 Mkp. za metr.

Podszewki i dodatki do ubrań

Do każdego odcinka ubraniowego dodajemy na żądanie PP. Klientów pełny komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę i spodnie do rękawów i kieszeni. Gat. „A" Mkp. 6000·—, gat. „B" 7500 — i gat. „C" Mkp. 9400·—.

Kupony na spodnie czysto wełniane, czarne tło w białe paseczki do ubrań wizytowych po Mkp. 7000·—, 9600·— i przedwojennej jakości czysto kamgarnowe po Mkp. 15 200. 17.800 Mkp.

Dodatki do spodni po Mkp. 1800·— i 2500·—

Polecamy **na czarne lub granatowe** ubrania **BOSTONY** po starych cenach:

Boston „A" Mkp. 4800·— za metr		Boston „D" Mkp. 11000·— za metr		
„ „B" „ 6000·— „ „		„ „E" „ 14000·— „ „		(angielski).
„ „C" „ 7800·— „ „		„ „F" „ 17500·— „ „		

Materjał nadający się specjalnie **na pokrycia futer, bekiesz, tużurków i t. p.** w kolorach: czarnym, marengo lub granatowym. Gatunek „A" Mkp. 6800.—, gatunek „B" Mkp. 9500·—, gat „C" Mkp. 14.500 — i gat. „D" Mkp. 18 000 — za metr

Materjał grubszy specjalny na palta męskie lub damskie, jesienne lub zimowe „Velour" we wszystkich kolorach, po lewej stronie kraty zastępują podszewkę, gatunek „A" Mkp. 8500·—, gatunek „B" Mkp. 10.500·—, gatunek „C" Mkp. 12.200·— i gatunek „D" Mkp. 16·000·—

Polecamy materjał pluszowy w prążki na spodnie, kurtki, różne kolory po 3600 Mkp. za metr.

Materjały damskie.

Materjał „modern" (czysto-wełniany), nadający się na suknie we wszystkich najmodniejszych kolorach (szerok. 110 cm.) po mk. 3.800.— za metr, wyższego gatunku **„szyk nr. 100"** przedwojenny materjał ten polecamy na eleganckie, szykowne suknie teatralne, wizytowe i t. p. po mk. 5.800.— za metr.

Szewioty damskie najlepszego wyrobu pierwszorzędnych fabryk zastępujące w zupełności angielskie materjały podwójnej szerokości we wszystkich kolorach po mk. 2.500.—, wyższego gatunku 3200.— za metr.

Nowość sezonu.

W nadchodzącym sezonie bardzo modne będą płaszcze damskie z pluszu lub materjału zamszu, wobec czego przygotowaliśmy większy zapas takowych.

Angielski oryginalny plusz deseń i gładki bardzo efektowny i trwały na dziesiątki lat, szerokość 130 cm po mk. 21.500.— za metr (sprzedawany wszędzie w Warszawie po mk. 30.000 —) Na płaszcz potrzeba 3 metry.

Zamsze na damskie jesionki lub płaszcze zimowe we wszystkich najmodniejszych kolorach. Gat. A mk. 9.000.—, gat. B 12.000.— i gat. C 15.200 — za metr. Na płaszcz potrzeba od 2½—3 metrów.

Posiadamy również damskie materjały — „gabardina" zagraniczna we wszystkich kolorach, specjalnie na kostjumy po mk. 6.500.— za metr (na kostjum potrzeba 3½ metra).

Sztuczki na całe **spódniczki gładkie**, w kratoczki lub paski	po mk.	4.200.
„ „ bluzki	„ „	2.500.
„ „ „ z kaukazkiego jedwabiu	„ „	4.800.

Dział płócien.

Madepolamy białe francuskie pełnej szerokości po 1350 i 1500 mk. za metr.
Płótno białe na bieliznę, poszewki i t. p., sztuczka 17 metrów po mk. 24500 —, 26500·— i 29000·— i **kolorowe.**
Płócienka białe w paski na ubranka dziecinne, bieliznę, fartuszki i t. p. po mk. 1100 za metr
Zagraniczne zefiry na koszule po mk. 1400·—, 1600·— i 1800·— za metr
Flanele francuskie we wszystkich kolorach po mk. 1100· — i 1300 za 1 metr.
Ręczniki białe, wyrób gładki lub wafowy, bardzo trwałe w praniu po 1000 i 1200 mk. za sztukę.
Obrusy białe wysokiego gatunku na 6 osób po 4900 mk. — Kolorowe w śliczne desenie po 6500 i 8000 Mkp.
Prześcieradła białe gotowe (2 m. szer. największej ze specjalnego płótna prześcieradłowego po 4500 mk. i lepszy gatunek 4800 i 5800 mk.
Baje we wszystkich kolorach podwójnej szerokości na suknie i szlafroki po 2200 mk. za metr.
Specjalne czerwone płótna „Tyk" na wsypy, najlepszego gat. gwarant. nie przepuszcza pierza. po mk., 1800·— i 2000.— za metr.
Chusteczki do nosa męskie wbowe oryginalne szwajcarskie po mk. 5500 — za tuzin, damskie białe i kolorowe po mk. 5000 za tuzin.

Kołdry, kapy i chustki.

Kołdry t. z. pluszowe o podkładzie czystej wełny deseniowe, lekkie, puszyste i ciepłe, o kolorach praktycznych, nie podlegających zbrudzeniu, bardzo praktyczne. Z powodu swych kolorów i deseni są ozdobą sypialni. Cena za sztukę mk. 17.500, **para mk. 34.000.**

Takie same ciemne bez deseni po mk. 10000 i 12.000 za sztukę

Kapy na łóżka pikowe śliczne desenie i kolory, cena za sztukę mk. 8000, para 15.500.

Kołdry watowane bardzo dobre, pokryte satyną na pierwszorzędnej wacie po mk. 25.000 i 28.000 sztuka.

Chustki 165x165 w najmodniejsze kraty po mk. 3000. Czysto wełniane po mk. 7000 i 10.000

Chustki „Polonia" duże zimowe, puszyste, ciepłe, lekkie. w śliczne desenie. Z powodu dużego zapasu takowych na składzie sprzedajemy po mk. 15 500 za sztukę i wyższego gatunku po 18. 00 i 21000 mk.

Chustki szalowe kaszmirowe po mk. 3.500 we wszystkich kolorach

Własny wyrób bielizny.

Przy naszym składzie posiadamy pracownię bielizny. która wyróżnia się efektownem wykończeniem, pierwszorzędnym materjałem i fasonem wiedeńskim.

Koszule zefirowe męskie dzienne z mankietami i kołnierzykami kolorowe, białe i w paseczki po Mk 5.500, z zagranicznego zefiru po 6·500

Nasze koszule w sklepach sprzedawane są po Mk 8.000 i 9.000.

Koszule nocne z dobrego madepolanu po Mk 4 300 i 4.800.

Kalesony męskie z żyrardowskiej dymki wszystkich rozmiarów po Mk 4.200, w gatunku wyższym po Mk 4.800.

Koszule damskie dzienne i nocne zagraniczne z koronkami i wstawkami po Mk 3 800.

Szlafroki męskie wysokiego gatunku, nadzwyczajnie trwałe czarne i kolorowe po Mkp. 7500. 9000 i 12.000 za tuzin. zimowe w dobrym gatunku po Mkp. 10.0 0 i 14000 za tuzin.

Pończochy damskie we wszystkich kolorach po Mkp 10.000 i 14 000 za tuzin, grubsze na zimę po Mkp. 15.0 0 za tuzin.

Reformy damskie flanelowe po 2.500 Mkp., reformy damskie czysto-wełniane po 1.000 Mkp.

Kaftaniki flanelowe po 4.500 Mkp za sztukę

Za przesyłkę i opakowanie dolicza się Mkp. 1000. Zamówienia wysyłamy natychmiast (bez zadatku).

Uwaga: Nasza gwarancja: Za nieodpowiedni towar zwracamy pieniądze lub zamieniamy na inny w przeciągu 14 dni

Zamówienia prosimy adresować: **Do Warszawskiej Spółki Manufakturowej, Warszawa. ul J[illegible] 18—20** Tel. 243-80 i 171-28)

Przyjeżdżających do Warszawy prosimy uprzejmie o łaskawe odwiedzenie naszego składu i osobiste przekonanie się co do gatunku towarów i cen.

Z powodu braku miejsca podajemy tylko kilka listów naszych klientów dla scharakteryzowania treści takowych.

1) Uprzejmie dziękuję za przysłany zamówiony przeze mnie towar, z którego jestem w zupełności zadowolony, proszę o przysłanie... **Generał Mieszk[illegible]** — Poznań. 2) Z przesyłki [illegible] 3½ metra jestem bardzo zadowolony i poleciłem moim znajomym go[illegible] jako solidną i rzetelną firmę. [illegible] 3½ metra takiej samej materji. **Józef [illegible]** — w Horodyszczu, [illegible] [illegible] mój otrzymałem, za który serdecznie dziękuję, a teraz proszę o wysłanie mi niżej wskazanych [illegible] K. P.

5) W dowód, że jestem zupełnie zadowolony z [illegible] — Jastrzębka Nowa, p. Lisiagóra a.l. Tarnów. [illegible] **Teofil Zar[illegible]** — [illegible]

UWAGA. [illegible] starań, aby zupełnie zadowolić [illegible]

Kooperatywom, kółkom rolniczym [illegible] specjalne warunki. 5207